



TEMATY

Koronowskie

ROK XXIX

PISMO REGIONALNE

Nr 2 (93) 2018



Fot. Hanna Kulągowska-Puzio

Uroczyste Obchody Święta Niepodległości w Koronowie

W numerze:

- Piękna przeszłość i smutny koniec. Historia Grabiny (VI)
- 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości
- Generał Józef Haller w Koronowie
- Koronowskie obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę
- Kiedy niepodległość zawitała do Koronowa
- Jesienne refleksje
- Radosna „złota” jesień życia. Koronowscy Seniorzy z Klubu „Grabina”
- Uczestnik powstania wielkopolskiego – Edmund Effert
- Tajemnice byszewskich krypt
- System żywienia zakonników (8)
- Piosenki Legionów Polskich
- Kalendarium

Od redakcji

Obecny numer Tematów Koronowskich ukazuje się w roku szczególnie ważnym dla nas, Polaków. Wszyscy świętujemy setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. W tym wydaniu Tematów Koronowskich również nie mogło zabraknąć tematyki związanej z tą ważną rocznicą. Nie brakuje też tekstów poruszających inne ciekawe i różnorodne tematy. Mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś interesującego dla siebie. Życzymy miłej lektury.



Rysunek Roman Kulągowski



foto: Igor Nigmanski, www.koronowo.net.pl

100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości

W 1918 roku po 123 latach zaborów odrodziło się, oczekiwane przez kilka pokoleń Polaków, niepodległe Państwo Polskie. Polacy w swojej większości nigdy nie pogodzili się z utratą niepodległości, walczyli o jej odzyskanie w wielkich powstaniach narodowych – Listopadowym i Styczniowym. Formą walki z zaborcami, mimo ograniczeń, była praca na polu gospodarczym i kultury, zwana pracą organiczną, która przyniosła znaczne rezultaty szczególnie w Wielkopolsce pod zaborem pruskim wzmacniając polski stan posiadania, w tym także w Koronowie, które Niemcy określali mianem Polnisch Crone (Polskie Koronowo). Te zorganizowane działania historycy określają mianem „najdłuższej wojny narodu polskiego”. Podstawowe znaczenie dla przetrwania polskości miała kultura narodowa, dla której XIX wiek był okresem szczególnego rozkwitu. Wielką rolę w walce z germanizacją i rusyfikacją w okresie zaborów i w utrzymaniu świadomości narodowej Polaków oraz pielęgnowaniu ich postaw patriotycznych odegrał Kościół Katolicki. Dopóki Polacy modlili się po polsku, dotąd pozostawali Polakami.

W momencie wybuchu I wojny światowej zaborcy Polski znaleźli się w ukształtowanych wcześniej wrogich sobie obozach polityczno-wojskowych, co dotąd nie miało miejsca i było korzystne dla sprawy polskiej. Wymieńmy tylko najważniejsze państwa tych ugrupowań. Niemcy i Austro-Węgry tworzyły blok państw centralnych, Rosja wraz z Anglią, Francją i później Stanami Zjednoczonymi stanowiły tzw. Ententę. W konsekwencji też i Polacy znaleźli się po przeciwnych stronach barykady wojennej. W takiej sytuacji jedni, jak Józef Piłsudski i Legiony Polskie przyjmując jako perspektywę odzyskanie przez Polskę niepodległości, podjęli walkę zbrojną u boku, jak sądzono, najsłabszego zaborcy Austro-Węgień. Inni, jak Roman Dmowski oraz Ignacy Paderewski działali na polu dyplomatycznym na rzecz niepodległej Polski w państwach Ententy, pierwszy w Europie zachodniej, drugi w Stanach Zjednoczonych. Historycy są zgodni, że wpływ Paderewskiego na otoczenie prezydenta USA Wilsona i samego prezydenta, który przyjmował artystę w Białym Domu był ogromny. W ten sposób politycy ci budowali polską pozycję u boku aliantów zachodnich, którzy ogłosili w końcu, że jednym z ich celów wojennych jest odbudowanie niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza. Najpełniejszy wyraz stanowisko to znalazło w 13 punkcie słynnego orędzia prezydenta Wilsona do amerykańskiego Kongresu wygłoszonego 8 stycznia 1918 roku.

Starania polskie na rzecz niepodległości Polski i wspomniane wyżej stanowisko aliantów zachodnich w tej sprawie znalazły realne podstawy urzeczywistnienia w rozwoju sytuacji międzynarodowej. Niemcy pozostali zaborcy, którzy ponieśli w wojnie klęskę wyszli z niej osłabieni i uwikłani w wielkiej wagi problemy wewnętrzne (rewolucja w Rosji, rewolucja listopadowa i upadek monarchii w Niemczech, rozpad Austro-Węgień). W tej sytuacji Polacy i inne uciskane narody Europy środkowo-wschodniej mogły realizować swoje dążenia niepodległościowe. Od końca października 1918 roku zaczęły powstawać na ziemiach polskich niezależne od zaborców ośrodki polskiej władzy. Zależna od Niemców Rada Regencyjna podporządkowała się Józefowi Piłsudskiemu, który dla lewicy niepodległościowej był niekwestionowanym przywódcą i następnie 14 listopada tego roku rozwiązała się oddając mu całą władzę nad tworzącym się aparatem państwa. Józef Piłsudski został następnie Tymczasowym Naczelnikiem Państwa. W pierwszych dniach listopada 1918 roku powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej na czele z socjalistą Ignacym Daszyńskim, który był jednym z liderów lewicy, którzy sprawili, że w 1918 roku polscy robotnicy opowiedzieli się za własnym państwem, a nie za rewolucją światową. Po rozmowach z Ignacym Daszyńskim i ustąpieniu jego rządu Józef Piłsudski powierzył misję utworzenia nowego gabinetu także socjaliście Jędrzejowi Moraczewskiemu. Rządy lewicowe zapowiedziały przeprowadzenie w Polsce ważnych reform społeczno-gospodarczych. Pierwszym rządem uznanym przez wszystkie główne polskie siły polityczne był działający od połowy stycznia 1919 roku gabinet Ignacego Jana Paderewskiego. W końcu listopada 1918 roku zostały ogłoszone zasady demokratycznej ordynacji wyborczej. W styczniu 1919 roku

odbyły się w wyzwolonej części Polski wybory do Sejmu Ustawodawczego, którego głównym zadaniem miało być opracowanie konstytucji niepodległej Polski. Tak się ukształtowały centralne organy władzy państwa polskiego. Już wcześniej 16 listopada 1918 roku naczelnik państwa Józef Piłsudski wysłał telegram notyfikujący powstanie państwa polskiego prezydentowi Stanów Zjednoczonych oraz rządów: angielskiemu, francuskiemu, włoskiemu, japońskiemu, niemieckiemu i rządów wszystkich państw wojujących i neutralnych. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.

Odrodzone państwo polskie musiało walczyć o swoje granice zarówno na drodze dyplomatycznej jak i zbrojnie. Jak wiadomo Koronowo, podobnie jak inne ziemie zaboru pruskiego, zostało włączone w obręb odrodzonej Polski na mocy postanowień traktatu pokojowego z Niemcami, zwanego wersalskim, w styczniu 1920 roku.

Jerzy Nowicki

Ojcowie niepodległości



Józef Piłsudski, Ignacy Daszyński, Roman Dmowski,
Ignacy Paderewski, Wojciech Korfanty, kardynał Aleksander Kakowski, Wincenty Witos

Koronowskie obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę

Jak co roku Polacy w całym kraju uroczysto obchodzili Święto Niepodległości. Nie inaczej było też w Koronowie. Tegoroczne uroczyste obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości ojczyzny rozpoczęły się na parafialnym cmentarzu. Przed południem przed cmentarzem parafialnym zaczęły gromadzić się liczne delegacje, które później w zorganizowanym szyku przemaszzerowały przed mogiłą dwóch nieznanymi z nazwisk powstańców wielkopolskich. Wieńce i wiązanki kwiatów złożyli tu przedstawiciele władz samorządowych, lokalnych oddziałów partii politycznych, służb mundurowych, szkolnictwa, towarzystw i instytucji. Następnie zgromadzeni mieszkańcy miasta z orkiestrą dętą na czele przemaszzerowali na Plac Zwycięstwa (historyczny Rynek), gdzie do licznie zgromadzonych mieszkańców naszego miasta wygłosił przemówienie ustępujący Burmistrz Koronowa p. Stanisław Gliszczyński.

Do celebrujących Święto Niepodległości mieszkańców Koronowa dołączyli wkrótce uczestnicy XII Bydgoskiego Rowerowego Rajdu Niepodległości. Jego trasa z Cmentarza Bohaterów w Bydgoszczy wiodła przez podbydgoską Brzozę, Białe Błota, Osówek, Tryszczyn, Koronowo, Samociążek, by pod koniec dnia zakończyć się na Wyspie Młyńskiej w Bydgoszczy. W czasie rajdu uczestnicy zapalili znicze pamięci w Tryszczynie i przy koronowskim Pomniku Chwały Oręża Polskiego. Tradycyjnym zwyczajem grupa rekonstrukcyjna w żołnierskich mundurach i w historycznych strojach z klubu jeździeckiego "Deresz" w Nowym Dworze zaprezentowała swój jeździecki kunszt przy dźwiękach poloneza Wojciecha Killara z filmu "Pan Tadeusz". Data odzyskania niepodległości na naszych terenach różni się od ogólnopolskiej, o czym przypominał nam w swojej przemowie długoletni prezes i założyciel Klubu "Deresz" p. Józef Szews, piastujący obecnie funkcję prezesa-seniora tego Klubu. Szerzej na ten temat można przeczytać w osobnym artykule w bieżącym numerze "Tematów Koronowskich". Po oficjalnych uroczystościach na Placu Zwycięstwa, zgromadzeni udali się do Bazyliki Mniejszej p.w. Najświętszej Maryi Panny, gdzie ks. proboszcz Ryszard Hirsch w asyście wikariuszy odprawił uroczystą dziękczynną mszę świętą w intencji Ojczyzny. Należy dodać, że na czele pochodu udającego się w kierunku Bazyliki Mniejszej uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Leona Wyczółkowskiego w Koronowie nieśli 100 metrową biało-czerwoną flagę. Po mszy św. na terenie parafialnego ogrodu można było skosztować ciepłego posiłku. Ostatnim punktem obchodów Święta Niepodległości w naszym mieście był występ zespołu Mario Band z bydgoskiego garnizonu w Centrum Kultury "Synagoga".

Roman Chyła

Piosenki Niepodległej

Pieśni Legionów Polskich weszły na trwałe do naszych śpiewników.
Pisali je i śpiewali żołnierze w okresie walk o wolność.

BIAŁE RÓŻE

Rozkwitały pąki białych róż...
Wróć, Jasieńku,
z tej wojenki już.
Wróć, ucałuj,
jak za dawnych lat.
Dam ci za to róży
najpiękniejszy kwiat.
Kładłam ci ja idącemu w bój,
białą różę na karabin Twój.
Nimeś odszedł,
mój Jasieńku, stąd.
Nimeś próg przestąpił,
kwiat na ziemi zwiądnął.
Ponad stępem
nieprzejrzana mgła.
Wiatr w burzanach
cichuteńko łka.
Przyszła zima,
opadł róży kwiat.
Poszedł w świat Jasieńko,
zginął za nim ślad.
Już przekwitły
pąki białych róż.
Przeszło lato, jesień, zima już,
Cóż ci teraz dam, Jasieńku, hej,
gdy z wojenki wrócisz
do dziewczyny swej?
Hej, dziewczyno
w boju padł
Choć mu dałaś
białej róży kwiat...

PIERWSZA KADROWA

Raduje się serce,
raduje się dusza,
gdy Pierwsza Kadrowa,
na wojenkę rusza.
Oj da, oj da dana,
kompanio kochana...
Nie masz to jak Pierwsza,
nie oj – nie!
Chociaż do Warszawy, mamy długą drogę,
ale przejdziem migiem,
byłby iść „w nogę”.
Oj da, oj da dana,
kompanio kochana...
Nie masz to jak Pierwsza,
nie oj – nie!
Chociaż w butach dziury,
na mundurach łaty.
To Pierwsza Kadrowa
pójdzie na armaty.
Oj da, oj da dana,
kompanio kochana...
Nie masz to jak Pierwsza,
nie oj – nie!
A gdy się szczęśliwie zakończy powstanie,
to Pierwsza Kadrowa gwardyją zostanie.
Oj da, oj da dana...



Kiedy niepodległość zawitała do Koronowa

Tegoroczne obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości miały w całej Polsce uroczystą oprawę. Również w naszym Koronowie, chociaż jak wspomnieliśmy p. Józef Szews w czasie swego wystąpienia na koronowskim rynku, wolność do Koronowa przyszła trochę później, bo dopiero 23 stycznia 1920 r. Do niedawna przyjmowano, że dzień 26 stycznia 1920 r., był tym dniem w którym Koronowo po 148 latach pruskiej niewoli zostało połączone z Macierzą. Tymczasem według historycznych źródeł wojsko polskie pod dowództwem pułkownika Wacława Przeździeckiego wkroczyło do naszego miasta i objęło je w polskie władanie nie w poniedziałek 26 stycznia 1920 r., a w piątek 23 stycznia 1920 r. Fakt ten został wyjaśniony i opisany w artykule zatytułowanym „Przed osiemdziesięciu laty w Koronowie „wybuchła” Polska”, opublikowanym przez dwóch autorów pp. Jerzego Nowickiego i Józefa Szewsa w numerze nr 1/2000 w „Tematach Koronowskich”. Mimo tego, w niektórych publikacjach dalej powielano błędną informację. Ostatecznie p. Jerzy Nowicki opisał bardzo szczegółowo sprawę powrotu do Macierzy Koronowa i Pomorza Gdańskiego (Nadwiślańskiego) i opublikował ją w „Tematach Koronowskich” nr 2/2013. Tym samym - miejmy nadzieję - ucinając wszelkie spekulacje w tej sprawie. We wspomniany wcześniej poniedziałek 26 stycznia 1920 r. odbyła się natomiast podniosła uroczystość symbolicznego przekazania miasta przez polskie władze wojskowe polskiej administracji cywilnej pomyślana jako wielkie święto wolności. Opis tej uroczystości został opublikowany w „Dzienniku Bydgoskim” w numerze z dnia 29 stycznia 1920 r. Jako, że nie każdy ma dostęp do archiwalnego egzemplarza tej gazety, poniżej zamieszczam w całości (w oryginalnej pisowni) cały tekst opisujący tą uroczystość.

Roman Chyla

ŚWIĘTO WOLNOŚCI W KORONOWIE
Koronowo 23 stycznia 1920

DZIENNIK BYDGOSKI

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy przy ul. Dziedzińcowej 3
Ogłoszenia od drobnego (8= jednolam., wiersza 80 t. i 25% dodatku drożyźnian.

TELEFON 315.

„Dziennik Bydgoski” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje kwartałnie 4,50 mk. z odnośzeniem w dom przy listowego 5,42 mk.

Numer 22.

Czwartek, 29. stycznia 1920.

Rok XIII.

Święto wolności w Koronowie.

Koronowo, 26 stycznia.

W niezły piątek po opuszczeniu Koronowa przez grenszuc wkroczyło tu woj-

pp. radca Wierzbicki, ks. prob. Paluchowski, starosta Niestołowski i ks. prob. Szwekowski.

Tymczasem zbliżył się wieczór. Z nastaniem zmroku całe miasto pograżyło się w morzu światła. Iluminacja była tak wspaniała i ogólna, że cienne plamy — do-

W ubiegły piątek po opuszczeniu Koronowa przez grenszuc wkroczyło tu wojsko polskie, witane z niesłychanym zapalem przez ludność miejscową i okoliczną. Jako właściwe święto wolności wyznały jednak tutejsze miarodajne czynniki dzisiejszy poniedziałek, aby wystąpi z całą okazałością i da także ludności okolicznej okazję do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie celem upamiętnienia powrotu na łono Ojczyzny. Na dzień ten całe miasto przybrało odświętną szatę. Nie było nawet najuboższego nawet mieszkania polskiego, które by nie przystroiło się w zieleń i chorągiewki z białym orłem. A że miasto przeważnie jest polskie, więc mała liczba domów w rękach obcoplemieńców się znajdująca wcale nie podpadła swą nagością. Od samego rana zdążyły do miasta z okolicy tłumy ludu polskiego, towarzystwa ze sztandarami i bandery konne, które w swych oryginalnych czapkach z orzełkiem i szarfach narodowych malowniczo przedstawiały widok.

Około godz. 10 tłumy wiernego ludu polskiego zgromadziły się w pięknie przystrojonym kościele poklasztornym. Towarzystwa stanęły ze sztandarami, tłum dziatwy szkolnej z nauczycielami, władze wojskowe z pułkownikiem hr. Przeździeckim na czele i władze cywilne z p. wojewodą Celichowskim. Solemną mszę św. odprawił ks. prob. dr Sychowski z Byszewa w asyście ks. prob. Hamerskiego i ks. Wik. Wilemskiego. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Szwedowski. Po nabożeństwie ruszyły masy ludu w uroczystym pochodzie z orkiestrą 6 pułku strzelców na czele ku ratuszowi, gdzie na balkonie zajęli miejsce przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Organizacje ze sztandarami ustawiły się na rynku. Z boku stanęły bandery konne, w środku orkiestra 6 pułku, a porządek utrzymywali sokoli i skauci.

Jako pierwszy przemówił dowódca brygady strzelców wielkopolskich pułk. hr. Przeździecki. Oświadczył, że w imieniu władz wojskowych zajmąwszy Koronowo oddaje je w ręce władz cywilnych, na których cześć wznosił okrzyk z zapalem podjęty przez zgromadzone tłumy. Orkiestra zagrała "Jeszcze Polska nie zginęła". P. wojewoda Celichowski stwierdziwszy objęcie Koronowa, tej perły wśród miast naszych, zaznaczył, że potrzeba wspólności w dążeniach naszych dla dobra Ojczyzny. Niech przepadnie co rozłącza, a mnoży się to co nasz łączy. Zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Naczelnika Państwa. Orkiestra gra "Boże coś Polskę". Burmistrz Koronowa p. dr Szukalski wygłasza dłuższą mowę, której myślą przewodnią były słowa Staszica, że upaść może naród wielki, a zginąć tylko nikczemny. Nie zginęliśmy i powracamy na łono Ojczyzny, ponieważ w ciężkiej niewoli nie znikczemnieliśmy. Kończy okrzykiem na cześć Polski, orkiestra gra mazurka Dąbrowskiego, a chóry śpiewackie pod batutą p. Pokłękowskiego śpiewają z werwa wspaniały marsz Dowbora - Muśnickiego. Głos zabiera teraz major - Intendant p. Szyman (z Karolewa) i w słowach podniosłych nawołuje do pracy, do wytężenia sił wszystkich i zespolenia wszystkich dążeń, aby przyszłość Ojczyzny zapewni. Kończy okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa. P. dr Szukalski wznosi okrzyk na cześć armii. Chór męski nuci "O ziemio ojców". Pułk. hr. Przeździecki wznosi jeszcze okrzyk na cześć miasta Koronowa, a ks. prob. Hamerski podniósłszy zasługi p. Szymana kończy okrzykiem na cześć jego. Tłumy się rozchodzą.

Po południu o godz. 3 obiad u p. Gollnika, wydany przez obywatelstwo Koronowa na cześć władz Reprezentowane są wszystkie stany. Szereg toastów rozpoczyna p. pułk. Przeździecki i piękne swe przemówienie kończy okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa. Następnie na cześć władz wojskowych i cywilnych w ręce pp. pułk. Przeździeckiego i wojewody Celkowskiego. Dalej toastuje p. wojewoda na cześć Podkomisaryatu Rad Ludowych i tych wszystkich, którzy zajmowali się pracami przygotowawczymi. Przemówili jeszcze pp. radca Wierzbicki, ks. prob. Paluchowski, starosta Niesiołowski i ks. prob. Szwedowski. Tymczasem zbliżył się wieczór. Z nastaniem zmroku całe miasto pogrzyżyło się w morzu światła. Iluminacja była tak wspaniała i ogólna, że ciemne plamy - domy obcoplemieńców - znikły zupełnie wśród jasnego tła. Równocześnie ruszył potężny pochód z pochodniami z orkiestrą pułku na czele. W tej chwili odezwał się huk odpalonych ogni sztucznych, który (...) się powtarzał. Gdzie tylko ukazali się przedstawiciele wojska i władz, wznoszono na cześć ich gromkie okrzyki, głównie zaś przed apteką (polską).

Ostatecznie pochód zakończył się przed ratuszem, gdzie raz jeszcze przemówił do rozradowanych tłumów p. dr Szukalski. Później odbyły się na 3 miejscach przedstawienia i zabawy. W Grabinie pojawili się na przedstawieniu przedstawiciele władz. Przemawiali to jeszcze pp. pułk. Przeździecki, wojewoda Celichowski i podkomisarz Wierzbicki. Zapal panował niesłychany, okrzykom na cześć Polski i władz końca nie było. Dzień dzisiejszy na długo pozostanie w pamięci ludności tutejszej. Władze nasze zaś miały sposobność przekonać się, że na naszej Krajnie żywo biją serca polskie, że to lud spokojny, ale twardy, zahartowany w ciężkiej szkole i do ziemi swej przywiązany, a przytem liczniejszy niż się spodziewały. Przebieg uroczystości dzisiejszej za której przygotowanie odnośnym czynnikiem należy się serdeczna podzięką i szczerze uznanie, przyczyni się niezawodnie do tego, że władze nasze nabiorą lepszego wyobrażenia o nas niż miały dotychczas.

Piękna przeszłość i smutny koniec.

Historia Grabiny (VI)

W poprzednim numerze „Tematów Koronowskich” (nr 1/2018) kontynuowaliśmy omawianie historii Grabiny w międzywojennej Polsce jako ośrodka kultury, rekreacji, rozrywki, życia politycznego i innych form życia społecznego i scharakteryzowaliśmy odbywające się w Grabinie w tym okresie uroczystości, jubileusze oraz zloty i zjazdy towarzystw i organizacji, a także imprezy propagujące obronność i sport. W tym numerze opisujemy mające miejsce w Grabinie w latach 1920-1939 wenty i inne imprezy charytatywne oraz imprezy śpiewacze i koncerty.

II W odrodzonej Rzeczypospolitej (1920-1939)

B. Grabina jako ośrodek kultury, rekreacji, rozrywki, życia politycznego i innych form życia społecznego

Wenty i inne imprezy charytatywne

Przez cały okres międzywojenny widoczne były w Grabinie organizacje charytatywne wspierające najbiedniejszych mieszkańców Koronowa. Bezpośrednio po zakończeniu wojny światowej i wyczerpujących walkach o granice odrodzonego państwa polskiego, wśród powojennej biedy szczególnie dotkliwe było trudne położenie inwalidów wojennych oraz wdów i sierot po poległych żołnierzach. Było to również widoczne w Koronowie. Dlatego w niedzielę 28 sierpnia 1921 roku odbył się w Grabinie na Placu Wolności przed restauracją, a następnie w tutejszej sali zorganizowany z rozmachem „Dzień Czerwonego Krzyża” na rzecz wspomnianych osób. Impreza przy pięknej pogodzie, z wieloma atrakcjami przyciągnęła liczną publiczność. O godzinie 16:00 zaczęła koncertować orkiestra 62 Pułku Piechoty. Przy dźwiękach muzyki wielkie powodzenie miało koło szczęścia zaopatrzone w rozmaite niespodzianki m. in. przez tutejszych kupców, poczta japońska i oczywiście bogato zaopatrzone przez okolicznych ziemian i rolników bufet. Wszystko to po przystępnych cenach. Dziewczęta sprzedawały kwiatki, studenci owoce. Skauci zajęli się roznoszeniem poczty japońskiej. Z nastaniem zmierzchu przeniesiono się do sali Grabiny. Tam nadal koncertowała orkiestra 62 Pułku Piechoty, a grono amatorów dało krótki występ chóralny i wystawiło sztukę teatralną w dwóch aktach. Impreza zakończyła się zabawą taneczną. Przedsięwzięcie przyniosło organizatorom, a więc Towarzystwu Czerwonego Krzyża zysk w wysokości 76 tysięcy marek, dzięki czemu „niejedną łzę mogliśmy otrzeć i niejedną biedę poratować”. Oprócz powyższego Towarzystwo Czerwonego Krzyża otrzymało, przeznaczone na pomoc dla potrzebujących, dary nadzwyczajne nie tylko od osób z Koronowa i okolic, ale i z Bydgoszczy oraz

z Warszawy, np. znaczne kwoty od 1 tysiąca do 10 tysięcy marek, a także kupony materiałów na ubranka dla sierot w wymiarze 10 i 15 metrów, Nadleśnictwo Różanna przekazało drewno opałowe dla wdów po poległych żołnierzach.

Na powojenną biedę reagował nie tylko Czerwony Krzyż, ale także inne organizacje, które między innymi zajmowały się działalnością charytatywną. 28 maja 1922 roku Towarzystwo Ziemianek Koło Bydgoskie zorganizowało w Grabinie zabawę charytatywną. Mimo, że nie przybyła zamówiona wcześniej orkiestra wojskowa, zabawa udała się, gdyż wspomnianą wcześniej orkiestrę zastąpiło w bardzo udany sposób na prędcie dobrane grono amatorów. Jak napisał „Dziennik Bydgoski”, „sute i przeróżne dary, w które zaopatrzyły panie ziemianki bufet spełniły potrójny cel: urozmaicenie zabawy, znaczny zbiór pieniężny i obdarzenie chlebami miejscowej biedy”. Dochód z zabawy przeznaczony został na cele społeczne, a więc na szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Oterowie, na bursę gimnazjalistów kresowych oraz na Czerwony Krzyż.

Jedną z istotnych cech życia gospodarczo-społecznego pierwszych lat istnienia odrodzonej Polski była postępująca inflacja, która od wiosny 1923 do wiosny 1924 roku przeszła w stadium destrukcyjnej hiperinflacji. Nie miejsce tu na wyjaśnianie przyczyn tej sytuacji. W każdym bądź razie jak pisze historyk Wojciech Roszkowski, lawinowo rosnące ceny utrudniały jakąkolwiek kalkulację opłacalności gospodarczej. Bogacili się spekulanci, a położenie ludności stawało się coraz cięższe. Wskutek tego rosło niezadowolenie i napięcie społeczne. Wykorzystywały to skrajne siły polityczne. Wybuchły strajki, miały miejsce działania destrukcyjne o tragicznych skutkach, w tym rozruchy w Krakowie, podczas których tłum zdobył broń i użył jej przeciw oddziałom wojska, które przybyło do opanowania sytuacji. W rezultacie zginęło kilkadziesiąt osób. Anonimowy korespondent „Dziennika Bydgoskiego” z Koronowa tak w sposób dramatyczny charakteryzował położenie w końcu 1923 roku szczególnie niższych warstw społeczności miasta: „Ludność tutejsza ginie z zimna i z głodu i wyczekuje ratunku z Warszawy, która się tyle o nas troszczy co zeszłoroczny śnieg. Na domiar złego zanika u nas oświata. Lud żyje już bez tak drogiej gazety, która dotychczas przyświecała błędzającym na bezdrożach. (Chodzi o „Dziennik Bydgoski” – JN) A tam, gdzie brakło tego czynnika oświaty, wkrada się niemoralność i ginie cnota nawet między małoletnimi dziewczętami. Niedawno dopiero jedna taka ze wstydu utopiła się tu w rzece. Mnożą się też złodziejstwa, oszustwa, lichwa a na wszystko słyszy się jedną wymówkę: dolar idzie

do góry! (...) Inni innymi chodzą drogami. Wywołują strajki, kuszą robotników i ciągną ich w swoje sidła. A tym wszystkim machinacjom idzie na rękę drożyzna, która już wielu śmiercią głodową zagraża. Dzieci gołe i głodne nie mogą chodzić do szkoły, bo nie mają w czym i za co, a w domu też niewesoło – zimno i ciemno, bo węgla nie kupisz, a za litr nafty już przeszło 100.000 płacić trzeba! Gnębi nas czarna giełda dolarem, a my się przed tym obronić nie umiemy”. Właśnie w okresie apogeum hiperinflacji i koronowskiej biedy panie z Towarzystwa Św. Wincentego à Paulo, organizacji jeszcze od czasów pruskich zajmującej się pracą charytatywną, zorganizowały w niedzielę 14 października 1923 roku w Grabinie węgę na rzecz ubogich z miasta i okolicy. Impreza, podobna do innych tego typu przedsięwzięć, zorganizowana sprawnie i z rozmachem zgromadziła znaczną ilość koronowian. Oczywiście był doskonały koncert, bogaty bufet serwujący znakomite i tanie zakąski czy pocztą japońska. Jednakże szczególnym powodzeniem cieszyło się koło szczęścia, gdzie obok drobnych przedmiotów, takich jak pachnące mydła, perfumy, cukierki, krawaty itp. można było wygrać pożądane wówczas, dostarczone przez okolicznych rolników, żywe naturalia, a więc gęś, kaczkę, kilka zajęcy, cztery prosiaki, kury, koguty, a nawet wykastrowanego barana, którego nabywca nie cieszył się jednak długo wygraną, gdyż mu go ukradziono. Impreza zakończyła się zabawą taneczną, podczas której dominowały tańce polskie: polonez wyprowadzony ze staropolską elegancją, mazur, krakowiak itd. Wenta przyniosła zysk w gotówce w wysokości 45 milionów marek, a w naturaliach i różnych produktach w wysokości 50 milionów marek. Środki te przeznaczono na rzecz najbardziej potrzebujących mieszkańców miasta m.in. na zakup żyta do przemiału na mąkę. Do powodzenia imprezy przyczyniło się duże zaangażowanie ówczesnej przewodniczącej Towarzystwa Św. Wincentego à Paulo pani Mentkowskiej i patrona Towarzystwa ks. proboszcza Szwedowskiego. Wiosną 1924 roku udało się wreszcie pozaparlamentowemu rządowi Władysława Grabskiego skutecznie przeprowadzić reformę skarbowo-walutową. Zatrzymana została hiperinflacja, wprowadzono nową jednostkę walutową złotego. W rezultacie ceny nominalne przestały rosnąć, wzrosły płace realne. Bieda wśród najniższych warstw społeczeństwa, także w Koronowie, złagodniała, ale pozostawała nadal, gdyż jej przyczyny były wielorakie. Główną przyczyną biedy w Koronowie było utrzymujące się w mieście bezrobocie, dodajmy podobnie jak w innych miasteczkach regionu. Jak trafnie zauważa Zdzisław Biegański w historycznej monografii Koronowa, „specyfika produkcji kilku miejscowych przedsiębiorstw, które funkcjonowały nierytmicznie i sezonowo, a także skutki długotrwałego i dotkliwego kryzysu w pierwszej połowie lat trzydziestych,

powodowały, że corocznie w okresach zimowych drastycznie spadało zatrudnienie. Zwolnienia zaczynały się w listopadzie, zaś ponowny popyt na pracę pojawiał się dopiero w kwietniu.” W latach kryzysu w pierwszej połowie lat trzydziestych w okresie zimy bez pracy pozostawało nawet ponad 300 osób. Najbardziej dramatyczna sytuacja panowała w styczniu 1932 roku, kiedy liczba zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła 529 osób. Potwierdza to także Włodzimierz Jastrzębski w historycznej monografii Koronowa z 1968 roku. Oczywiście najkorzystniejsza sytuacja była w lecie, kiedy zazwyczaj zaledwie kilkanaście osób poszukiwało pracy. Należy podkreślić, że zasiłki z Państwowego Funduszu Bezrobocia otrzymywali tylko nieliczni bezrobotni w Koronowie. Reszta musiała liczyć na pomoc władz miejskich, które jednak nie posiadały na ten cel żadnych specjalnych funduszy. W styczniu 1926 roku powołany został w mieście z inicjatywy burmistrza Wodniczaka Komitet Obywatelski Niesienia Pomocy Bezrobotnym, który uchwalił „dobrowolne opodatkowanie wszystkich zamożniejszych obywateli oraz zakładów pracy w celu zgromadzenia funduszy na rozpoczęcie prac doraźnych oraz na zapomogi okresowe”. Zebrane środki szybko się jednak wyczerpywały. W latach wielkiego kryzysu gospodarczego w pierwszej połowie lat trzydziestych ograniczono liczbę bezrobotnych, którym przysługiwał zasiłek, gdyż władze państwowe wołały popierać aktywne formy ograniczania bezrobocia finansując na przykład prace interwencyjne z Funduszu Pracy. W praktyce jednak fundusze jakim dysponowały na ten cel władze powiatu bydgoskiego były niewielkie. Zatem, także w Koronowie, ciężar łagodzenia skutków bezrobocia, a więc biedy, spadał na władze miejskie, organizacje społeczne i obywateli. Widzimy więc, że działalność takich organizacji charytatywnych jak w Koronowie Towarzystwo Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo była nieoceniona. W Koronowie Towarzystwo Pań Miłosierdzia organizowało nie tylko pomoc materialną dla najbardziej potrzebujących, ale okazywało również inne formy solidarności z biednymi. Na przykład w środę 23 lipca 1924 roku urządziło w Grabinie wspólną kawę z ubogimi. Wraz ze zbliżającą się zimą, gdy obszar biedy znacznie się rozszerzał, a położenie osób potrzebujących stawało się najtrudniejsze, Towarzystwo szczególnie aktywizowało swą działalność. Panie Miłosierdzia regularnie opłacały składki członkowskie oraz inne dodatkowe opłaty, jakkolwiek były głosy, że zbyt słabo uczestniczyły w comiesięcznych zebraniach czy uroczystościach religijnych organizowanych przez Towarzystwo. W październiku 1924 roku zorganizowały zbiórkę darów na rzecz ubogich w Banku Kredytowym w Koronowie u dyrektora Rybki. Przyjmowano głównie od okolicznych rolników naturalia, jak ziemniaki, żyto, groch, kaszę, jarzyny i owoce, a także żywy inwentarz,

np. ptactwo. Apelowano o przynoszenie używanej odzieży oraz o zaopatrzenie koła szczęścia i bufetu na mającej się odbyć wencie. Oczywiście nie zabrakło apelu o składanie gotówki. Zbiórka przyniosła zadowalające rezultaty. Zapowiadania wenta odbyła się w Grabinie w niedzielę 19 października według sprawdzonego scenariusza. A więc był koncert, obficie zaopatrzone bufet, poczta japońska, koło szczęścia i licytacja dużej ilości drobiu, co dało imprezie „jarmarcznego ruchu”. Wenta zakończyła się zabawą taneczną. Dodajmy, że wstęp zarówno na imprezę, jak i na tańce był dodatkowo płatny. Mimo to publiczność nie zawiodła. Rezultaty wenty były satysfakcjonujące. Zebrano gotówkę w kwocie 1207 zł i 72 grosze, z czego rozchód na różne wydatki wyniósł 147 zł i 96 gr. zatem na czysto zostało 1059 zł i 76 gr. Oprócz tego na konto Towarzystwa Pań Miłosierdzia wpłynęło dwa i pół centnara mąki żytniej, kilka koszy kapusty, dziewiętnaście centnarów ziemniaków, pięć i pół centnara pszenicy i dwa centnary żyta (1 centnar = 50 kg). Z koła szczęścia pozostało ponadto mydło, proszek do prania, drobiazgi ubraniowe i cztery sztuki materiału na ubrania. Wszystko to oczywiście było przeznaczone na potrzeby ubogich. W niedzielę 24 października 1926 roku Towarzystwo urządziło w sali Grabiny wieczornicę. Publiczność szczerze zapełniła salę Grabiny i bawiła się na wesołym przedstawieniu wystawionym przez amatorów, których „gra była niezrównana, a reżyseria doskonała”. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna trwająca do rana, która „utrzymywała gości w dobrym humorze, tym bardziej, że wspaniały, bogato zaopatrzone bufet urozmaicał przerwy”. Zabawę zakończył doskonale wyprowadzony polonez z bukietami kwiatów. Impreza przyniosła zysk w wysokości ponad 600 złotych przeznaczony na rzecz ubogich z miasta. W kolejnych latach dwudziestych wenty organizowane w Grabinie jesienią przez Towarzystwo Pań Miłosierdzia odbywały się według sprawdzonego scenariusza: bogato zaopatrzone bufet, koło szczęścia, kwaciarki, poczta japońska, licytacja atrakcyjnych produktów, popisy sceniczne amatorów, zabawa taneczna. Dochód z tych imprez był zazwyczaj satysfakcjonujący, na przykład z wenty odbytej w niedzielę 6 listopada 1927 roku wyniósł około 1500 zł. Dużą aktywność podczas wspomnianych went przejawiał ks. proboszcz Żelewski, którego przejmujące przemowy „potęgowały ofiarność”. Towarzystwo Pań Miłosierdzia niezmiennie apelowało do okolicznych rolników i ziemian o dostarczenie na rzecz ubogich na okres zimowy płodów rolnych, a więc ziemniaków, żyta, mąki, grochu itp. Na przykład w jesieni 1926 roku wysłano w okolice 150 próśb na konkretne adresy. Wspomniane płody rolne składano w handlującej zbożem spółce „Rolnik”. Rezultaty były różne, na ogół zadowalające. Podkreślmy, że w końcu lat dwudziestych w miesiącach zimowych Towarzystwo dostarczało

ubogim tygodniowo chleba z dwóch centnarów mąki. Niestety, dysponuję tylko szczątkowym materiałem źródłowym na temat działalności oraz imprez charytatywnych Towarzystwa Pań Miłosierdzia Św. Wincentego à Paulo w pierwszej połowie lat trzydziestych, w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego i w latach następnych. Wiadomo, że wenta na rzecz ubogich odbyła się w Grabinie 11 października 1931 roku. Natomiast w listopadzie 1934 roku Panie Miłosierdzia zorganizowały w Grabinie „herbatkę”, z której dochód przeznaczono na gwiazdkę dla ubogich. Następną taką „herbatka” odbyła się w Grabinie w święto Trzech Króli 6 stycznia 1935 roku, a kolejna, karnawałowa w tłusty czwartek w lokalu restauracji Feliksa Wegenki, który jeszcze niedawno dzierżawił restaurację w Grabinie. Nie znamy, niestety, programu tych imprez. Należy jednak sądzić, że w najtrudniejszych latach kryzysu, kiedy zubożenie dotknęło szerokie kręgi społeczeństwa, organizowane przez Panie Miłosierdzia imprezy charytatywne były skromniejsze i odbywały się także, jak widzieliśmy, poza Grabiną. Dodajmy, że w trudnych okresach wenty organizowane były również w lokalu restauracji Gollnika, np. w listopadzie 1932 roku. Niezmiennie w tych latach Towarzystwo apelowało do społeczeństwa Koronowa, w tym do kupców i rolników o składanie darów na rzecz ubogich. Krótko przed wybuchem wojny w niedzielę 23 lipca 1939 roku panie z Towarzystwa Św. Wincentego à Paulo zorganizowały w Grabinie koncert, z którego dochód przeznaczono na potrzeby osób biednych z Koronowa. Dla pełniejszego obrazu należy dodać, że w Koronowie organizacją o charakterze dobroczynnym, jednakże o węższym zakresie działania, było też Towarzystwo Matek Chrześcijańskich (późniejsza nazwa Katolickie Stowarzyszenie Matek), Jednym z zadań tej organizacji było niesienie wzajemnej pomocy jej członkiniom.

Imprezy śpiewacze, koncerty

W Koronowie w pierwszych latach międzywojennych działały dwa chóry: Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii i Koło Śpiewackie, które kontynuowały działalność od czasów zaboru pruskiego i reprezentowały wysoki poziom wykonawczy. Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii było chórem mieszanym zarówno kościelnym, jak i świeckim, którego długoletnim prezesem i dyrygentem był Franciszek Poklękowski. Koło Śpiewackie było świeckim chórem męskim. Do 1924 roku chóry te należały do X Okręgu Bydgoskiego Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego, a następnie do XXI Okręgu z siedzibą w Bydgoszczy wspomnianego Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego. W 1938 roku w związku ze zmianą granic administracyjnych województwa poznańskiego, Bydgoszcz i Koronowo znalazły się w obrębie województwa pomorskiego z siedzibą

w Toruniu. Spowodowało to przejście Okręgu Bydgoskiego z Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego do Pomorskiego Związku Śpiewaczego. W nowej strukturze organizacyjnej Bydgoszcz stała się VIII Okręgiem Śpiewaczym, do którego należało też Koronowo. Należy podkreślić, że przez pewien czas obowiązki prezesa X Okręgu Bydgoskiego pełnił Franciszek Poklękowski, co z pewnością było wyrazem uznania wysokich osiągnięć jego jako dyrygenta i kierowanego przez niego chóru.

Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii pod batutą Franciszka Poklękowskiego odniosło wielki sukces na pierwszym w odrodzonej Polsce zjeździe chórów X Okręgu Bydgoskiego, który odbył się w Bydgoszczy w niedzielę 17 lipca 1921 roku. Na 24 chóry z Okręgu Bydgoskiego i zaproszone spoza tego Okręgu, przybyłe z 16 miejscowości Wielkopolski i Pomorza m.in. z wielkich miast: Bydgoszczy, Torunia, Gdańska, Poznania chór koronowski zdobył pierwszą, najważniejszą nagrodę – dyplom związkowy, którego znaczenie rozciągało się na cały obszar działalności Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego. Należy podkreślić, że w jury oceniającym występy chórów zasiadały m.in. takie ówczesne autorytety z dziedziny chóralistyki, jak Piotr Maszyński z Warszawy i znany pisarz muzyczny Opieński dyrektor Akademii Muzycznej w Poznaniu. Był to bodajże największy sukces zorganizowanego śpiewactwa koronowskiego w jego historii. Znany bydgoski krytyk muzyczny, kompozytor, dyrygent i organizator życia muzycznego Zygmunt Urbanyi tak napisał w „Dzienniku Bydgoskim” o występie na zjeździe koronowskiego chóru: „Dzielna ta drużyna odśpiewała przepięknie dość łatwą w fakturze pieśń Troszla *Zamiana*. Świetnie rozśpiewany ten zespół, kierowany umiejętnie przez pana Poklękowskiego czarował wprost słodczą brzmienia i niezrównaną dynamiką i ten wzgląd, zdaje się, zdobył drużynie tej najwyższe odznaczenie. Szkoda tylko, że Pan Poklękowski nie wybrał do konkursu jakiejś kompozycji większej, poważniejszej. Słodko-ekliwa muza Troszla już dawno straciła prawo bytowania na poważniejszych estradach koncertowych. Z takim materiałem, jakim pan Poklękowski rozporządza, mógł się zabrać do większej jakiejś rzeczy i byłby tak samo zwyciężył”. O istnieniu tak dobrego chóru w Koronowie było wiadomo także poza Okręgiem Bydgoskim. Gdy do Koronowa przybył w sierpniu 1921 roku z wizytą duszpasterską ks. kardynał prymas Edmund Dalbor mówił on między innymi, mając z pewnością na uwadze Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii, że słyszał o dobrze zorganizowanym chórze kościelnym w Koronowie, zachęcając go do dalszej pracy. Długo pamiętanym wydarzeniem kulturalnym w Koronowie było wykonanie w sali Grabiny przez Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii w święto Trzech Króli w dniu 6 stycznia 1922 roku,

z towarzyszeniem orkiestry, oratorium religijnego *Syn marnotrawny*. Występ wokalnie-instrumentalny dla większego zrozumienia przez publiczność był ilustrowany żywymi obrazami. W partii solowej wystąpił Stanisław Gałęcki, późniejszy proboszcz w Szubinie. Było to szczytowe osiągnięcie muzyczno-wokalne wspomnianego chóru i jego dyrygenta Franciszka Poklękowskiego. Koncert miał tak wielkie powodzenie, że musiano go powtórzyć pięciokrotnie. Jak wspomina Edward Korytowski, na występ przyjeżdżali także melomani z Bydgoszczy i Torunia.

Z trudnych do wyjaśnienia dzisiaj powodów w kolejnych latach Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii zawiesiło swoją działalność. Natomiast w tym czasie Koło Śpiewackie, pozostając nadal chórem męskim, stało się również chórem mieszanym, w którym uczestniczyli także, jak należy sądzić, członkowie nie działającego Towarzystwa Śpiewu Św. Cecylii. W dniu 22 listopada 1927 roku w święto Św. Cecylii na dorocznym zebraniu Koła Śpiewackiego, przy licznych udziałach jego członków, postanowiono nadać Kołu nazwę Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii. W ten sposób i w takiej formie nie działające Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii zostało reaktywowane. Prezesem Towarzystwa wybrano ks. wikarego Grabańskiego, wiceprezesem dotychczasowego prezesa Koła Śpiewackiego H. Błążejczyka, a dyrygentem został Franciszek Poklękowski. Ponadto na sekretarkę wybrano Wł. Chrabkowską, jej zastępczynią została J. Mosińska, skarbnikiem W. Malikowski, a bibliotekarzami P. Pufelski, J. Kopecka i M. Poklękowska. Na ławników powołano Leonarda Nowackiego i J.R. Podobieńskiego. Uchwalono też obniżenie składek miesięcznych tak dla członków czynnych, jak i wspierających. Reaktywowane Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii było chórem kościelnym i świeckim i posiadało w swoim składzie chór męski, jak i mieszany. Doniosłym wydarzeniem w działalności odnowionego Towarzystwa Śpiewu Św. Cecylii był jego udział we Wszechsłowiańskim Zjeździe Śpiewaczym jaki odbył się w Poznaniu w dniach 19-20 maja 1929 roku w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej. Był to największy zjazd śpiewaczy w dziejach wielkopolskiego śpiewactwa. O wadze tego wydarzenia świadczy fakt, że w zjeździe uczestniczyło ponad 18 tysięcy śpiewaków z Polski, Czechosłowacji i Jugosławii oraz chóry polonijne z Niemiec i Francji. Protektorat nad zjazdem sprawował prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, a Prezydium Komitetu Honorowego stanowili ks. kardynał August Hlond Prymas Polski oraz Ignacy Paderewski. Towarzystwo przeszło poważny kryzys w pierwszych latach trzydziestych. W czerwcu 1932 roku w wieku 59 lat zmarł jego dotychczasowy dyrygent Franciszek Poklękowski. W październiku tego roku na nadzwyczajnym zebraniu, któremu przewodniczył ks. proboszcz Żelewski prezesem Towarzystwa wybrano Jana Popę, natomiast dyrygentem został nowy organista

parafialny Burczyk. Nie sprostął on jednak, jak należy sądzić, kierowaniu tak dobrym zespołem i wkrótce doszło do konfliktu, w wyniku którego na pewien czas Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii przestało działać. Po prawie rocznym zastoju, w listopadzie 1933 roku zwołano walne zebranie. Wobec zapewnienia nowego ks. proboszcza Stanisława Chyleckiego, że nastąpi zmiana dyrygenta, postanowiono wznowić działalność Towarzystwa i je zarejestrować. Na stanowisko prezesa ponownie wybrano Józefa Popę, sekretarzem została M. Poklękowska, J. Mosińska skarbnikiem i P. Pufelski po raz kolejny bibliotekarzem Towarzystwa. Pod prezesurą Józefa Popy Towarzystwo działało, jakkolwiek z nie takimi jak dotąd sukcesami, do końca okresu międzywojennego. Dla pełności obrazu dodajmy, że w ostatnich miesiącach 1938 roku w Koronowie, z inicjatywy tutejszego organisty parafialnego Jackiewicza, powstał też chór Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. Był to chór kościelny, który przyjął ustawy związku chórów kościelnych diecezji chełmińskiej. Nie zdążył on jednak rozwinąć swej działalności z powodu wybuchu wojny.

Chóry koronowskie występowały na wielu uroczystościach religijnych i świeckich, także w Grabinie, np. z okazji świąt kościelnych odpustu i święta Bożego Ciała, na prymicjach, ślubach, akademiach organizowanych przez stowarzyszenia katolickie, na uroczystych nabożeństwach i akademiach z okazji świąt państwowych, np. 3 Maja, obchodach ważnych rocznic historycznych i religijnych, rocznic i jubileuszy towarzystw i organizacji, na uroczystościach poświęcenia sztandarów towarzystw itp. o czym już wspominałem w innych miejscach niniejszego opracowania. Teraz dodajmy jeszcze kilka przykładów z różnych lat dotyczących Towarzystwa Śpiewu Św. Cecylii. I tak w sierpniu 1931 roku chór ten uświetnił w kościele poklasztornym uroczystości prymicyjne ks. Edmunda Kleybora, syna Stanisława Kleybora, który był drugim z kolei burmistrzem koronowskim w odrodzonej Polsce. Podczas tej uroczystości odnotowano piękne wykonanie duetu *Ave Maria* Donizettiego przez panią J. Mosińską i ks. Sylkę. Z uświetnionych przez Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii ślubów wymieńmy ślub Marii Friese, córki cenionego koronowskiego obywatela z Bronisławem Schulzem z Bydgoszczy, który odbył się w kościele poklasztornym w czerwcu 1921 roku i podczas którego chór ten odśpiewał *Mszę* polską. W lutym 1929 roku chór wykonał piękne pienia podczas podniosłej akademii, jaka odbyła się z inicjatywy ks. proboszcza Żelewskiego w sali hotelu Ignacego Nowaka dla uczczenia siódmej rocznicy koronacji Ojca Św. Piusa XI i przypadającego równocześnie jego 50-letniego jubileuszu kapłaństwa. W dniu 15 sierpnia 1930 roku podczas obchodów dziesiątej rocznicy zwycięstwa nad Rosją bolszewicką – „Cudu nad Wisłą” Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii uświetniło swoim śpiewem dziękczynną *Mszę* Św. w kościele poklasztornym pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Dodajmy, że był to jednocześnie dzień odpustowy parafii

koronowskiej. W maju 1931 roku chór śpiewał na Mszy Św. z okazji Dnia Matki i Dziecka. Powyższe wywody uzupełnijmy też przykładem występów Koła Śpiewackiego. W lipcu 1927 roku chór ten wystąpił na akademii ku czci Juliusza Słowackiego, zorganizowanej przez miejscowe Towarzystwo Powstańców i Wojaków w sali restauracji Gollnika.

Chóry koronowskie, podobnie jak koła śpiewacze w innych miejscowościach zrzeszone w Wielkopolskim Związku Śpiewaczym, kilka razy w roku organizowały samodzielne występy chóralne w Grabinie, które z reguły były połączone z amatorskimi śpiewanymi przedstawieniami teatralnymi lub zabawami tanecznymi. Imprezy te były płatne. Chodziło bowiem nie tylko o zaprezentowanie się jak najliczniejszej publiczności, ale również o zdobycie funduszy na działalność tych towarzystw śpiewaczych lub na inne cele społeczne. Tu znowu posłużę się przykładami. I tak w niedzielę 15 maja 1927 roku w sali Grabiny urządziło pierwszy swój koncert w tym roku, jeszcze wówczas Koło Śpiewackie. Wykonano następujące pieśni: *Powitanie słońca*, *Madrygał*, *Burza morską* i *Wesele sieradzkie*. Jako uzupełnienie koncertu wystawiono dwie wesołe jednoaktówki: *Spóźniony tancerz* i *Tajemnica*. Występy odbyły się na efektownie wyremontowanej scenie, co dodało im blasku. Impreza zakończyła się zabawą taneczną. Natomiast w niedzielę 5 maja 1929 roku swój pierwszy koncert w tym roku urządziło w sali Grabiny odnowione Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii. Na program koncertu złożyły się pieśni przygotowane przez koronowski chór na konkurs z okazji Wszechśłowiańskiego Zjazdu Śpiewaczego, który miał odbyć się w tym roku w Poznaniu w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej o czym już wyżej pisałem. Wykonano następujące pieśni: chór mieszany *Balladę* Prosnaka i *Zalecanę* Nowowiejskiego, chór męski *Dumkę* Surzyńskiego, chór mieszany *Ojczyznę* Nowowiejskiego i *Wariacje* Wiechowicza oraz chór męski potężne *Gaude Mater Polonia*. Utwory te odśpiewano z werwą pod batutą niestrudzonego na niwie śpiewaczej Franciszka Poklękowskiego. Najbardziej podobały się *Ballada*, *Wariacje* i *Gaude Mater Polonia*, za które publiczność nagrodziła śpiewaków niemilknięcymi brawami. Po koncercie odbyła się zabawa taneczna, która w miłej atmosferze przeciągnęła się do późnej nocy. W niedzielę 2 marca 1930 roku Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii zorganizowało w Grabinie imprezę, na którą złożyły się występy chóru mieszanego i wystawiona przez jego członków wesoła komedio-operetka Kamińskiego w trzech aktach pt. *Skalmierzanki*. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna przeplatana różnorodnymi niespodziankami. Czysty dochód z imprezy przeznaczono na potrzeby kościoła. Znaczną ilość publiczności zgromadził zorganizowany w sali Grabiny przez Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii w niedzielę 18 października 1931 roku koncert wokalnie-instrumentalny. Przychylności zebranych zjednały wykonane przez chór na wysokim poziomie pieśni: *Obcej ziemi*, *Na harfie*, *Hej pieśni* i *Nasza chata*. Częścią programu była znakomicie

odegrana przez amatorów komedio-operetka *Piosenka wujaszka*, przy czym na szczególne wyróżnienie zasłużył pan Blew i pani Nyske. Dopełnieniem całości była zabawa taneczna. Podobne imprezy śpiewacze były z pewnością organizowane w Grabinie przez koronowskie chóry także w kolejnych latach okresu międzywojennego, jakkolwiek tutaj konieczne są pewne wyjaśnienia. Należy przypomnieć o kryzysie organizacyjnym jaki w pierwszych latach trzydziestych przechodziło Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii, który zahamował jego działalność, a przede wszystkim wziąć pod uwagę fakt, o czym już wspominałem w innych miejscach, że pierwsza połowa lat trzydziestych to okres światowego kryzysu gospodarczego, który ogarnął także Polskę i zubożenia społeczeństwa, co było również widoczne w Koronowie. W owym czasie w ogóle aktywność koronowskich towarzystw i organizacji, w tym Towarzystwa Śpiewu Św. Cecylii czasowo zmalała. Imprez śpiewaczych w tym okresie było w Grabinie w najlepszym razie znacznie mniej. Niewiele wiadomo o imprezach śpiewaczych w Grabinie w latach pokryzysowych, nie tylko tych organizowanych przez chóry koronowskie. Między innymi przyczyną tego był fakt, że w latach trzydziestych znacznie zmniejszyła się ilość informacji z Koronowa na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, ważnego źródła wiadomości m.in. o życiu kulturalnym w mieście, jak należy sądzić, z powodu zmniejszenia aktywności koronowskich korespondentów. Należy podkreślić, że organizowane w Grabinie przez koronowskie towarzystwa śpiewacze koncerty rzadko kończyły się niepowodzeniem, jak np. impreza zorganizowana w Grabinie w maju 1925 roku przez Koło Śpiewackie wraz ze znanym chórem bydgoskim, na którą przybyło tak niewiele publiczności, że nie zwróciły się nawet koszty organizacyjne. Dodajmy, że chóry koronowskie organizowały też niekiedy swoje samodzielne występy w sąsiednich miejscowościach. Oczywiście chodziło, jak już wspominałem, nie tylko o zaprezentowanie się jak najszerszej publiczności, ale również o zdobycie funduszy na swoją działalność. I tak na przykład w niedzielę 12 września 1926 roku Koło Śpiewackie zorganizowało we Wtelnie w sali Domańskiego imprezę składającą się z występu chóralnego, amatorskiego przedstawienia teatralnego i zabawy tanecznej. Publiczność zarówno miejscowa, jak i z okolicy dopisała, a cała impreza udała się znakomicie. Dobrze wyćwiczony chór pod batutą Franciszka Poklękowskiego wykonał kilka pieśni, „bajecznie” wypadła jednoaktówka *Szwaczka warszawska*, a zabawa taneczna przy dobrej muzyce trwała do rana. Natomiast 17 maja 1931 roku w Gościeradzu wystąpiło Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii.

W sezonie letnim w niedzielę przybywały często do Koronowa wycieczki chórów bydgoskich. Z reguły częścią takich pobytów były występy tych chórów zarówno w kościele, jak i w Grabinie. W różnych latach okresu międzywojennego w Koronowie bywały i, jak należy sądzić, występowały w Grabinie m.in. chóry „Harmonia”, „Dzwon”, czy najstarszy ceniony chór

bydgoski „Halka”. Ten ostatni w niedzielę 17 lipca 1938 roku śpiewał podczas sumy w kościele poklasztornym, a po południu dał dwugodzinny koncert w Grabinie. Do Grabiny przybywały też chóry z wycieczkami różnych organizacji. Na przykład w niedzielę 12 lipca 1925 roku trzyosobowa bydgoska wycieczka Polskiego Związku Kolarzy przyjechała do Grabiny z chórem i znaną orkiestrą Kempnińskiego. Zespoły te wystąpiły na tutejszej scenie. Natomiast w niedzielę 6 lipca 1930 roku w Grabinie wystąpiło Towarzystwo Śpiewu parafii Św. Trójcy również z Bydgoszczy, które przybyło tu wraz z wycieczką Towarzystwa Robotników Katolickich. Wycieczka liczyła ok. dwustu uczestników. W Grabinie występowały też chóry i zespoły szkolne. Jak już wskazywałem, występowały one głównie na akademiach i różnych uroczystościach. W niedzielę 22 czerwca 1930 roku szkoły obwodu koronowskiego urządziły w Grabinie „Święto Pieśni”, na program którego składały się osobne występy poszczególnych chórów szkolnych oraz śpiew ogólny. W uroczystości brało udział tysiąc dzieci.

Najbardziej spektakularnymi imprezami chóralnymi w Grabinie były jednak zjazdy towarzystw śpiewaczych zrzeszonych w XXI Okręgu Bydgoskim Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych, połączone z konkursem chórów. W okresie międzywojennym odbyły się w Grabinie dwa takie zjazdy. Pierwszy miał miejsce w niedzielę 13 czerwca 1926 roku, do którego Koronowo przygotowało się wzorowo. Przyczynili się do tego szczególnie burmistrz Wodniczak, członkowie tutejszego Koła Śpiewackiego i niestrudzony na niwie śpiewaczej Franciszek Poklękowski. Miasto przybrało uroczyste, świąteczny wygląd. W poprzek ulic, którymi miał przejść pochód śpiewaków w różnych miejscach ustawiono bramy triumfalne ozdobione napisami powitalnymi i festonami, ulice były umajone zielenią, a wszędzie jak zauważył sprawozdawca „Dziennika Bydgoskiego”, panowała wzorowa czystość. Na zjazd przybyło 16 chórów z Bydgoszczy, Solca Kujawskiego, Szubina, Osielska, Mąkowska i oczywiście z Koronowa. Nasze miasto reprezentowało Koło Śpiewackie. Przybyłe do Koronowa różnymi środkami lokomocji, głównie koleją i autobusami, grupy śpiewacze witali przedstawiciele lokalnego komitetu organizacyjnego. Następnie w okazałym pochodzie na czele ze sztandarami i przy dźwiękach orkiestry 16 Pułku Ułanów ruszyli śpiewacy do kościoła poklasztornego, gdzie odprawiona została uroczysta Msza Św. podczas której okolicznościowe kazanie z „dużą kaznodziejską swadą i krasomówczymi talentami” wygłosił miejscowy proboszcz ks. Apolinary Szwedowski, a koronowskie Koło Śpiewackie pod batutą Franciszka Poklękowskiego odśpiewało z towarzyszeniem orkiestry wielką Mszę G-dur M. Filkego. Po nabożeństwie ponownie uformowany pochód śpiewaków przy dźwiękach orkiestry ruszył do Grabiny, gdzie odbyło się uroczyste posiedzenie powitalne, podczas którego przemówienie wygłosił prezes XXI Okręgu Bydgoskiego Janicki, a życzenia na jego ręce składali zjazdowi ks. proboszcz

Szwedowski, burmistrz Wodniczak, profesor Zygmunt Urbanyi w imieniu „Dziennika Bydgoskiego”, p. Pokrzywiński w imieniu nakielskiego okręgu śpiewaczego oraz w imieniu koronowskiego Koła Śpiewackiego p. Błażejczyk. Dodajmy, że cała impreza odbywała się w trudnym momencie dla kraju, gdyż kilka tygodni wcześniej marszałek Józef Piłsudski dokonał przewrotu wojskowego i dlatego nie dziwi fakt, że wspomniane wystąpienia zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Po części powitalnej miała miejsce próba generalna chórów, po której udano się do restauracji Gollnika na reprezentacyjny obiad. Uczestniczyli w nim członkowie zarządu okręgowego, delegaci różnych organizacji, reprezentanci miejscowych władz oraz zaproszeni goście. Podczas obiadu były też tradycyjne okolicznościowe przemówienia. Po obiedzie udano się „w imponującym swoją długością oraz uroczystym wyglądem pochodzie przy dźwiękach siarczystego mazura” powtórnie do Grabiny, gdzie odbyły się popisy śpiewacze połączone z konkursami o nagrody. W myśl decyzji Głównego Zarządu Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych w Poznaniu odbyły się dwa konkursy. W konkursie pierwszym każdy z rywalizujących ze sobą chórów wykonał tą samą pieśń, wylosowaną wcześniej z kilku niełatwych pozycji wyznaczonych przez wspomniany wyżej Główny Zarząd Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych w Poznaniu. Chóry męskie odśpiewały *Dwie dole* Lachmana, natomiast mieszane pieśń Kazury *Doliny*. Ten oficjalny konkurs odbył się w sali Grabiny. Po jego zakończeniu na wolnym powietrzu w muszli koncertowej odbył się kolejny konkurs, w którym uczestniczące w nim chóry wykonały pieśni dowolnie przez siebie wybrane. Podkreślimy, że oceniające występy chórów jury było profesjonalne i wymagające. W jego skład wchodził profesorowie poznańskiego Konserwatorium: Wiechowicz, Raczkowski i Giżejewski, ten ostatni znany w Bydgoszczy wirtuoz skrzypcowy. O ile bowiem w okresie zaborów w działalności chórów na pierwszym miejscu znajdował się aspekt patriotyczny i narodowy polski charakter występów chóralnych, co z konieczności przesunęło na dalszy plan poziom artystyczny, o tyle po odzyskaniu niepodległości, jak pisze Alicja Weber, „popisy, koncerty i zjazdy śpiewacze chórów przestały być wyłącznie manifestacjami narodowymi. Stały się miernikiem ich sprawności technicznej, miały być skierowane na podnoszenie poziomu artystycznego tych zespołów”. Tym większe uznanie budził sukces koronowskiego Koła Śpiewackiego, którego chór męski pod batutą Franciszka Poklękowskiego w konkursie oficjalnym zdobył główną nagrodę, sytuującą się ponad pozostałymi czołowymi nagrodami - ozdobny ryngraf przechodni na łańcuchu, ufundowany przed dwoma laty przez Starostwo bydgoskie, który był dotąd w posiadaniu doskonałego chóru bydgoskiego „Halka”. Pozostałe czołowe nagrody w tym konkursie zdobyły chóry bydgoskie. Chór mieszany koronowskiego Koła Śpiewackiego znalazł się również na dobrej pozycji. W drugim konkursie, w którym chóry wykonywały

dowolnie wybrane przez siebie pieśni, pierwszą nagrodę zdobył bydgoski chór „Chopin”. Dodajmy, że nagrodami, które zdobyły chóry były: portrety Chopina, Paderewskiego, reprodukcja obrazu Styki *Polonia*, obraz *Sonata Beethovena*, ozdobne ryngrafy, puchar, wstęga do sztandaru i ozdobna batuta. Nagrody oprócz Starostwa bydgoskiego ufundowali: bydgoski Zarząd Okręgowy Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych, Komitet Honorowy Zjazdu, „Dziennik Bydgoski”, a także koronowski magistrat i Towarzystwo Kupców w Koronowie. Po zakończeniu konkursów i ogłoszeniu wyników odbyła się „ochocza” zabawa taneczna trwająca niemal do świtu. Jednak większość uczestników zjazdu, którzy następnego dnia rano musieli stawić się do swoich obowiązków zawodowych, wracała do domów wcześniej nadzwyczajnym nocnym pociągiem kolejki powiatowej, który zapełniony ponad zwykłą miarę „sapał ciężko, stękał i ledwie się włócił”. Po raz drugi Grabina gościła zjazd śpiewaczy XXI Okręgu Bydgoskiego Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego w niedzielę 21 czerwca 1936 roku. Nie znamy jednak jego przebiegu, gdyż nie udało mi się dotrzeć do przekazu źródłowego na ten temat. Z pewnością był on tak samo okazały jak ten sprzed dziesięciu laty.

W Grabinie w karnawale i w innych okresach roku odbywały się również koncerty instrumentalne. W niedzielę 6 stycznia 1924 roku z koncertem pianistycznym wystąpiła w tutejszej sali pani Kaernejowa, była uczennica Konserwatorium wiedeńskiego oraz aktualne jej uczennice. Koncert uzupełniony był solowymi popisami śpiewaczymi, duetami, występami skrzypcowymi i wiolonczelowymi oraz deklamacją przy akompaniamencie fortepianu, a także sceną obozu cygańskiego z tańcami i śpiewem nastrojowo oświetlonego. Zarówno występ pani Kaernejowej, jak i pozostałe części wieczoru zostały bardzo dobrze przyjęte przez licznie zebraną publiczność. Koronowski korespondent „Dziennika Bydgoskiego” scharakteryzował grę pani Kaernejowej: „wielki talent, technika i biegłość nadzwyczajna”. I dalej: „tak jak jej gra była piękna, tak i gra jej uczennic dała dowód, że i nauczycielka jest pod każdym względem doskonała”. Cały ten wieczór muzyczny, który przyniósł znaczny dochód, zorganizowany został aby udzielić pomocy materialnej pani Kaernejowej, wdowy po nadleśniczym, wychowującej sześcioro dzieci, która „nad siły nieomal walczy o chleb powszedni (...) nie mając za sobą żadnych zasobów ni środków prócz tego jednego, pięknego talentu muzycznego”. Po raz kolejny wystąpiła pani Kaernejowa w sali Grabiny w niedzielę 1 lutego 1925 roku. Tym razem koncert, który wypadł doskonale, był uzupełniony występem chóralnym Koła Śpiewackiego. Niestety, publiczności było niewiele. Liczną miejscową i pozamiejscową publiczność zgromadził natomiast w sali Grabiny w niedzielę 10 października 1926 roku koncert pianistyczny profesor Kazimiery Suchoświatowej z Bydgoszczy.

W różnych latach okresu międzywojennego

koncertowały w Grabinie orkiestry wojskowe głównie z Bydgoszczy. W niedzielę 28 sierpnia 1921 roku wystąpiła tu z okazji z rozmachem zorganizowanego „Dnia Czerwonego Krzyża”, o czym pisałem już w innym miejscu, orkiestra 62 Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Po latach, 22 listopada 1931 roku orkiestra ta pod batutą kapelmistrza porucznika Grabowskiego, przy licznych udziale publiczności, urządziła w sali Grabiny koncert, w którym wykonała m.in. kompozycje Chopina, Moniuszki i Noskowskiego, za co otrzymała zasłużone brawa słuchaczy. We wtorek 8 czerwca 1926 roku zatrzymał się w Koronowie na jednodniowy postój 59 Pułk Piechoty z Inowrocławia. Pułk maszerował na ćwiczenia do Grupy na Pomorzu. Żołnierzy przydzielono na kwatery mieszkańcom miasta. Wieczorem tego samego dnia orkiestra pułkowa urządziła w Grabinie koncert, na który podążyło „prawie całe Koronowo”. Wielkim powodzeniem cieszył się koncert orkiestry 16 Pułku Ułanów pod batutą kapelmistrza Władysława Masełkowskiego, urządzony w sali Grabiny w karnawale w dniu 6 stycznia 1927 roku. Po koncercie odbył się bal trwający do późnej nocy. Orkiestra 16 Pułku Ułanów koncertowała też w Grabinie, o czym już wspominałem, podczas dożynek powiatowych we wrześniu 1936 roku. W niedzielę 20 maja 1928 roku z okazji ukonstytuowania się w Koronowie Koła Związku Podoficerów Rezerwy wystąpiła w Grabinie orkiestra 61 Pułku Piechoty. Z pewnością nie odnotowano tu wszystkich występów orkiestr wojskowych jakie miały miejsce w Grabinie ciągu lat międzywojnia.

W Grabinie występowało też szereg innych

orkiestr, na przykład orkiestry kolejowe. W niedzielę 3 czerwca 1923 roku koncertowała tu orkiestra kolejarska przybyła z liczną, dwutysięczną wycieczką do Koronowa kolejarzy z Chojnic, a „grano pięknie i przeważnie swojskie melodie”. Wystąpił również młodzieżowy zespół mandolinistów. Występom tym towarzyszyły w Grabinie inne atrakcje: karuzela z katarynką, huśtawka i specjalnie oblegane koło szczęścia. W dniu 1 czerwca 1930 roku przybyła do Koronowa wycieczka orkiestry Kolejowego Przynależenia Wojskowego z Bydgoszczy, która po południu dała w Grabinie koncert „z urozmaicheniami”, a wieczorem rozpoczęła się zabawa taneczna, która trwała do „czwartej rana dnia następnego”. W niedzielę 10 maja 1931 roku ta sama orkiestra koncertowała w Grabinie z okazji uroczystego obchodu „Dnia Matki”. Między innymi atrakcyjny koncert orkiestry urozmaicił w Grabinie w niedzielę 13 lipca 1924 roku pobyt w Koronowie wycieczki kupców z Tucholi. Jak już wspominałem, w różnych latach okresu międzywojennego koncerty orkiestr towarzyszyły licznym imprezom organizowanym w Grabinie przez koronowskie towarzystwa i organizacje. Niejednokrotnie występowały między innymi koronowska orkiestra Wedera czy znana bydgoska orkiestra Kempnińskiego.

Jerzy Nowicki

(Ciąg dalszy w następnym numerze „Tematów Koronowskich”)



Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii, prawdopodobnie koniec lat dwudziestych XX w. Fot. z zasobów Teresy Malikowskiej

Tajemnice byszewskich krypt

Sanktuarium Matki Bożej Królowej Krajny w Byszewie od wieków słynie nie tylko z czci, jaką odbiera w tym miejscu Najświętsza Maryja Panna, ale także z najwyższej próby, jednolitego stylistycznie, barokowego wystroju wnętrza, które zachowało się do dnia dzisiejszego. Niestety, jak wszyscy wiemy, stan zachowania tych zabytków daleki jest nie tylko od ideału, ale w wielu miejscach nawet od uczciwej przyzwoitości utrzymania.

Naglących potrzeb jest bez liku, wystarczy wspomnieć chociażby o przewracającym się ołtarzu Matki Bożej Różańcowej z północnej kaplicy bocznej, czy odpadających elementach innych ołtarzy. Jednak pod wieloma aspektami najtrudniejszą i palącą potrzebą było uporządkowanie krypty południowej i wymiana zarwanych schodów prowadzących do kapicy Męki Pańskiej. Z różnych powodów decyzję o podjęciu tych prac niejednokrotnie odsuwano w czasie: albo to z powodów rzekomej klątwy (kilkanaście lat temu trzy osoby weszły do krypty i zmarły w niedługim czasie), albo nie było funduszy, albo brakowało kompetentnych fachowców.

Taki patowy stan trwałby pewnie w nieskończoność, gdyby nie fakt, że jesienią 2017 roku do Byszewa przyjechała wraz ze swymi studentami p. Małgorzata Grupa. To właśnie dzięki niej i wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków rozpoczęły się prace archeologiczne w naszym kościele. Najpierw solidne, kilkakrotne trucie pleśni, grzybów i innych mikrobów, a następnie benedyktyńska praca nad uporządkowaniem ponad stu trumien! Jak się później okazało był to dopiero początek pracy i źródło wielu odkryć poszerzających naszą wiedzę o historii tego miejsca.

O wyjątkowości byszewskich krypt niech świadczy chociażby fakt ich kunsztownego wykończenia. Bardzo rzadko zdarzało się w historii, że ktoś tynkował krypty – natomiast nasza południowa krypta jest nie tylko wytynkowana, ale posiada jeszcze oryginalne XVII-wieczne polichromie. W byszewskich kryptach pochowane są jedynie osoby świeckie, z których ok. 70% to dzieci. Większość zmarłych pochowano w drogich szatach, z dużą ilością ziół i kwiatów, niekiedy zmarli mieli na sobie szkaplerz. Dla laika największą jednak sensacją będą z pewnością tzw. pochówki antywampiryczne. W Byszewie znaleźliśmy ich kilka – zmarłym kładziono do ust dachówkę, a na szyję sierp.

Na deser dla archeologów została wspaniała niespodzianka – wymiana posadzki w prezbiterium. Jak to zwykle w takich przypadkach bywa, prace powinien nadzorować archeolog. Ponieważ zakładaliśmy prawdziwość przekazów historycznych, mówiących o pochowaniu trzech pierwszych opatów cysterskich w Byszewie pod głównym ołtarzem, podjęta została decyzja, aby nadzór archeologiczny od razu zamienić na badania archeologiczne. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy niespodziewanie odkryliśmy kolejną, nieznaną nikomu kryptę – i to nie w centrum prezbiterium, ale przy drzwiach wyjściowych. Były tam dwie trumny i ossuarium – czyli coś w rodzaju zbiorowego grobu. To właśnie w tym miejscu odkryto złoty pierścień z napisem ICHS. Oprócz tego w prezbiterium, w miejscu gdzie dotychczas stała ambonka znaleźliśmy fundamenty kościoła z XIV wieku i krzyżackie oraz polskie monety pozwalające dokładnie sprecyzować czas budowy drugiej byszewskiej świątyni – odkrycie to burzy prawdziwość historycznych przekazów mówiących o tym, że dzisiejszy kościół stoi na fundamentach poprzedniej świątyni i że cokolwiek z jej murów pozostało po pożarze z 1610r.

Choć prace w prezbiterium zostaną zakończone jeszcze w tym roku, z pewnością nie jest to koniec archeologicznych odkryć w naszej świątyni. Razem z p. Sebastianem Nowakiem – doktorantem, który specjalizuje się w byszewskich odkryciach, coraz bardziej podejrzliwie przyglądamy się nierównościom posadzki w nawie głównej – z pewnością i one kryją jakieś niespodzianki, być może kolejne krypty, a w nich kolejne ciekawe historie?

Ks. Stefan Adrich

OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W KORONOWIE



KLUB SENIORA „GRABINA”



Tak się bawią seniorzy



Seniorzy z Klubu „Grabina” na wycieczce w plenerze



Wieczór wigilijno – oplatkowy



Spotkanie z okazji Dnia Matki
w restauracji „U Emilki” w Tuszynach



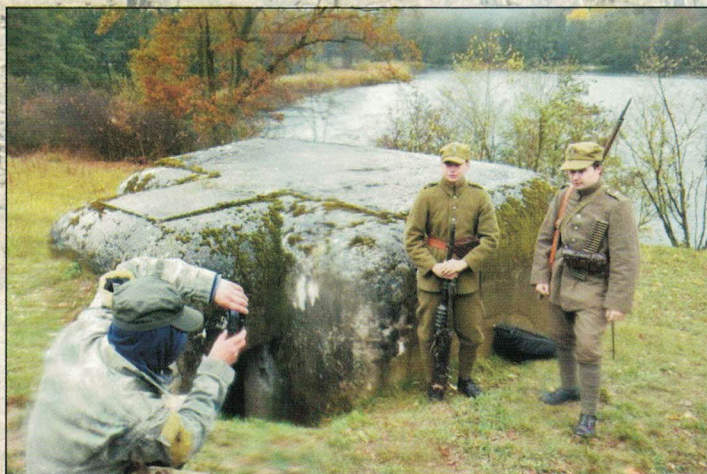
Pamiętkowe zdjęcie z wycieczki do Człuchowa

SANKTUARIUM W BYSZEWIE. PRACE ARCHEOLOGICZNE



Fot. Ks. Stefan Adrich

LOKALNI MIŁOŚNICY HISTORII



Fot. Hanna Kulągowska – Puzio

Na tej stronie prezentujemy zdjęcia z planu programu „Poszukiwacze Historii” zrealizowanego przez telewizję Polsat Play w dn. 23.10.2018r. w Koronowie, Byszewie i na linii umocnień Jezior Koronowskich. Program poświęcony był Batalionowi Obrony Narodowej Koronowa.

System żywienia zakonników.

System żywienia zakonników wyraźnie zmieniał się z biegiem czasu. Zależało to od klasztoru i okolicy, a także w miarę, jak bracia z grupy stawiającej pierwsze kroki, z pionierów zadowolających się strawą skromną i byle jak przyrządzoną, osiągalni poziom rentierów i na nim się utrzymywali. Poza tym we wszystkich wspólnotach jedzenie zależało od rytmu świąt i pory roku. Pomimo tej różnorodności sposób odżywiania się zawsze był pojmowany jako pewien system wyrzeczeń, postów i wstrzemięźliwości. Wszyscy uznają, potrzebne są „doświadczenia i umartwienie”, bez których nie byłoby wielkich dokonań człowieka. A te „umartwienia” są wielorakie i różnorodne. Mogą przybierać formę bardzo skąpych porcji albo żywienia się suchym chlebem i wodą trzy razy w tygodniu, albo wikt szczególnie prostego lub monotonnego, albo całkowitego wykluczenia tłuszczu i mięsa, albo spożywania pierwszego posiłku dopiero między godziną trzecią a czwartą po południu, chociaż wstało się o północy, albo wreszcie jednego posiłku w całym dniu. Warto też zauważyć, że pierwsze oznaki rozluźnienia reguły zakonnej pojawiają się prawie zawsze w dziedzinie wyżywienia.

Kuchnia zakonna mimowolnie dała początek gastronomii. „*Pod koniec epoki merowińskiej klasztor, które zachowały wszystkie tradycje smakoszostwa (właściwie należałoby powiedzieć: wszystko, co jeszcze pozostało z galo-rzymskiej cywilizacji) rozmnożyły się we Francji (i gdzie indziej) i poczyniły wielkie postępy w zakresie kulinarnym*” - czytamy w pewnym słowniku gastronomicznym. Sprawa jest mniej paradoksalna, niżby się wydawało. Zakonnicy widocznie lubili dobrze zjeść, bo inaczej trudno byłoby zrozumieć gromkie zakazy reguł klasztornych i chęć ich przekraczania. Z drugiej strony mnisi, zmuszeni do zachowywania surowej diety, przy stałe doskwierającej im monotonii wikt, chcieli tę dietę urozmaicić właśnie przez rodzaj wyżywienia. A służył temu ciąg dni świątecznych rozsianych w całym roku. W związku z tym mieli skłonność bądź do bardziej wyrafinowanego przyrządzania nielicznych produktów, jakimi rozporządzali (jak my w czasie wojny), bądź też do pozwalania sobie na małe łakomstwo w takie radosne święta, jak Wielkanoc, Boże Narodzenie, dzień świętego założyciela albo jubileusz ojca opata. I tak na przykład - w okresie podboju normandzkiego Anglii (1066 r.) jeden z przeorów opactwa Westminster zdołał namówić braci, aby wyrzekli się mięsa, a poprzestali na rybach. Kronikarz zauważa jednak, że to pobożne ustępstwo uzyskano przyrządzając w tym celu wyborne potrawy. Jedną z potraw zrobiona była z drobno siekanych śledzi i mięksiszu chleba i nazywała się „pate” (czyżby późniejszy „paszтет”?). Gdybyśmy nie rozporządzali tego rodzaju wskazówkami, można by żywić pewne wątpliwości co do stopnia wyrafinowania klasztornej gastronomii. Pozbywamy się ich, czytając w księdze obyczajów uwagę, że *piwo nie powinno być za ciepłe w lecie i za zimne w zimie i że sól rozpuszczającą się od wilgoci trzeba wymienić na suchą*. Taka drobiazgowość jest nieomylną oznaką dobrej kuchni.

Inna wskazówka: gotowanie bobu. Właściwie bób to potrawa bardzo prozaiczna, którą trudno przyrządzać w jakiś wymyślny sposób. Ale w wiekach średnich stanowił on wraz z chlebem i winem, podstawowe pożywienie - traktowano go więc ze szczególną uwagą. Wraz z winogronami, moszczem winnym i chlebem zasługiwał na osobne błogosławieństwo, co świadczy o jego randze. Pożywienie, właściwie codzienne, wymagało jednak specjalnych starań kucharzy. Oto, według francuskiego tłumaczenia Gwidona z Valou, tekst, który świadczy, jak drobiazgowo były wskazówki mające zapewnić tej potrawie maksimum smaku:

„Kiedy klasztorni kucharze umyją ręce i twarze i odmówią trzy przepisane modlitwy, płuczą bób w trzech kolejnych wodach, potem stawiają go do gotowania na ogniu w kociołku pełnym wody. Gdy woda dobrze się zagotuje i zapieni, zbiera się pianę łyżką durszłakową, która jednocześnie wylawia pływające po wierzchu ziarna bobu oraz odrywa te, które przywarły do dna, gdyż przypalony bób nie nadaje się do jedzenia. Kiedy ziarna bobu zaczynają pękać, zdejmuje się kociołek z ognia, a bób płucze znowu trzy razy w zimnej wodzie, po czym wysypuje się go do naczynia ze szczelną pokrywą. Trzeba dodać słoniny, z którą należy bób chwil we wrzącej wodzie, gdyż zimna woda sprawia, że stają się niesmaczne. Tłuszcz dodaje się nie w czasie gotowania, lecz na końcu. Jeden z kucharzy powinien się przekonać, czy bób jest dostatecznie osolony i w tym celu ma go skosztować”.

Księgi kluniackie wymagają, żeby nie solić bobu, dopóki nie jest zupełnie ugotowany. Podobne uwagi

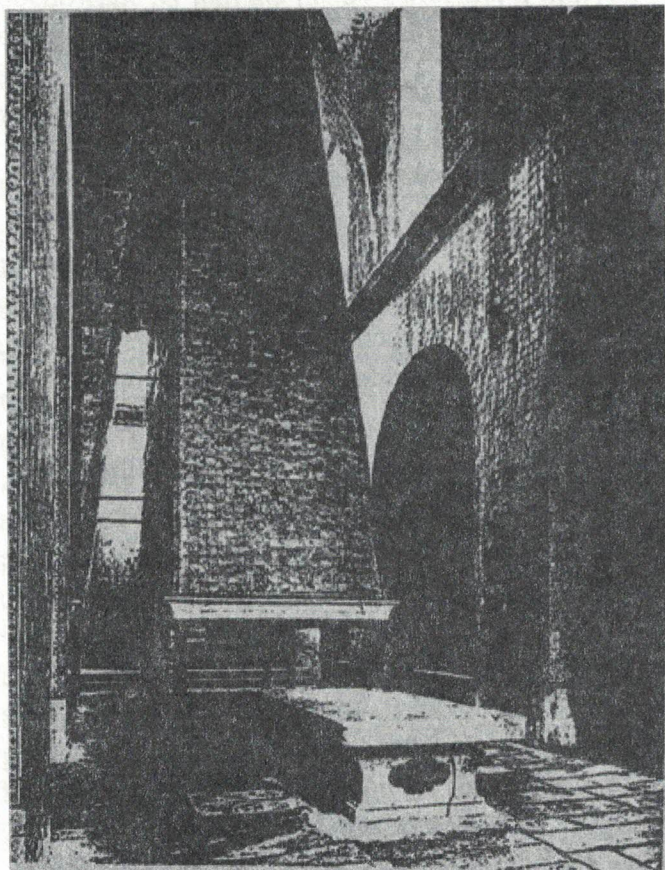
znajdujemy w każdym zbiorze zwyczajów. U templariuszy wyciskano parę kropel cytryny nie tylko na ryby, ale również (co do dzisiaj robi się we Włoszech) na mięso... 1 na pewno nie jest przypadkiem, że szpinak „po celestyńsku” (od nazwy słynnego z surowości zakonu celestynów) oznacza, „szpinak, który odgrzewano przez wiele dni i który dzięki temu stał się o wiele smaczniejszy”. Nie dziwnym się więc, że zakonnik z surowej, uczonej i rygorystycznej kongregacji benedyktyńskiej w Saint-Maur napisał rozprawę kulinarną na użytek zakonników - oczywiście nie w celu zadowolenia własnej próżności, lecz - jak powiada - „aby zebrać parę sprawdzonych przepisów i w ten sposób przyczynić się do poprawienia jadła braci czy też uczynienia go smakowitszym”. Dzisiaj u kartuzów, jeśli trafi się brat zdradzający jakiś talent kucharski, posyłają go, aby „zajrzał do garnków” i wtajemniczył innych mistrzów rondla w tajniki zawodu. Raymond Dumay zauważa, że mapa dzisiejszych „dwóch i trzech gwiazdek” pokrywa się, nie licząc paru wyjątków, ze szlakami smakoszostwa, jakie wytyczyły w średniowieczu klasztory, opactwa i wielkie ośrodki religijne. Faktem jest, że „wielka kuchnia” to zawsze sprawa tradycji.

Takie samo wyrafinowanie spotykamy w dziedzinie win. Bardzo wcześnie zaczęto uważać mnichów za znawców, z zapałem dyskutujących o zaletach poszczególnych gatunków tego napoju:

*„Godny płyn z Andegawenii,
Zacny ten, co z Renem płynie.
Czy to go się w szkle smakuje.
Czy w szlachetnym mazarinie”*

(Mazarin to był puchar ze szlachetnego drewna).

A święty Bernard zrzędzi: „Trzy i cztery razy przy tym samym posiłku przynoszą do połowy napełniony kielich: wąża się raczej, niż pije (prawdziwi degustatorzy!), nie tyle pije, co kosztuje długo smakując i wreszcie szybko podejmując decyzję, wybiera się w końcu wino najlepsze spośród wielu innych”. W niektórych opactwach przy centralnej studni był rezerwuar, gdzie chłodzono wino w butelkach.



Alcobaça (Hiszpania) opactwo cystersów – kuchnia, pierwotnie ogrzewalnia zakonna, pocz. XIV w.

Wszędzie starano się o spożytkowanie nadwyżek mąki, miodu, winogron, jabłek i mleka. Tak oto nasi zakonnicy musieli odkrywać albo udoskonalać metody przechowywania wina, sucharów, pierników, serów, jabłecznika i miodu pitnego. Prawie wszystkie udoskonalenia, wprowadzane od zarania wieków średnich w różnych działach ekonomii i technologii produktów spożywczych. Trudno nie przyznać, że działo się to ku ogromnemu zgorszeniu rygorystów - ze świętym Bernardem z Clairvaux na czele - a także tych wszystkich, którym wcale nie podobały się udzielane przez mnichów lekcje moralności. Poza tym, jeśli wierzyć niektórym świadkom, jak na przykład Guiot z Provins - w Cluny nie wszystko przedstawiało się idealnie – podawano tam podobno nieświeże jajka, niełuszczone bób i wino tak rozrzedzone wodą, że aż się serce krajało! Wreszcie konkluzja, że w tym opactwie „za wiele podają napoju dla wołów” – to znaczy wody.

Ks. Henryk Pilacki

Generał Józef Haller w Koronowie



Generał broni Józef Haller
(Fot. Wielka Encyklopedia Powszechna
PWN, T.11, Warszawa 2002, s. 97)

Generał Józef Haller, legendarny generał był bardzo popularny w okresie międzywojennym w szerokich kręgach społeczeństwa. Widziano w nim jednego z budowniczych odrodzonego państwa polskiego, Wodza „błękitnej” Armii Polskiej we Francji u schyłku I wojny światowej, „błękitnego” generała, tego który na czele tej Armii przyłączył do odrodzonego państwa polskiego Małopolskę Wschodnią, wreszcie tego, który dowodząc Frontem Pomorskim włączył do Polski przyznane jej traktatem wersalskim Pomorze Nadwiślańskie i dokonał 10 lutego 1920 roku historycznego aktu zaślubin Polski z morzem. Dostrzegano też jego znaczącą rolę w obronie kraju przed najazdem bolszewickim w 1920 roku jako organizatora i generalnego inspektora Armii Ochotniczej, członka Rady Obrony Państwa i dowódcę Frontu Północno-Wschodniego broniącego Warszawy, który, jak napisał Wincenty Witos, „przyniósł z sobą, pomiędzy innymi zaletami, entuzjazm, religijną wiarę w zwycięstwo, osobiste męstwo i zdolność porywania żołnierzy”. Generał był przeciwnikiem politycznym marszałka Józefa Piłsudskiego, toteż po przewrocie majowym marszałka w 1926 roku

odszedł z wojska w stan spoczynku. Od tego czasu rozpoczął się nowy okres jego życia wypełniony pracą społeczną oraz opozycyjną działalnością polityczną. Generał Haller początkowo związany był z Narodową Demokracją, później, jako głęboko religijny katolik manifestujący swą wiarę publicznie, z Chrześcijańską Demokracją. W 1936 roku był współorganizatorem Frontu Morges, czyli porozumienia umiarkowanych sił opozycyjnych, które opowiadały się za demokratyczną formą państwa i przeciw autorytaryzmowi obozu rządzącego i radykalizmowi endecji oraz za oparciem życia publicznego na etyce chrześcijańskiej. (Nazwa „Front Morges” pochodzi od szwajcarskiego miasta Morges, miejsca zamieszkania kolejnego inicjatora tej koncepcji politycznej Ignacego Paderewskiego.) Następnie Generał Haller pełnił funkcję prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy, które stanowiło formę częściowej realizacji idei Frontu Morges. W czasie II wojny światowej został powołany do służby czynnej w wojsku polskim we Francji, pełnił też funkcję ministra bez teki w rządzie polskim na uchodźstwie. Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie był działaczem emigracyjnego Stronnictwa Pracy i członkiem Rady Jedności Narodowej. Odznaczony był Orderem Orła Białego i Orderem Wojennym Virtuti Militari. Zmarł w Wielkiej Brytanii w 1960 roku.

Legenda generała Hallera przetrwała okres Peerelu także w Koronowie. Po 1989 roku w naszym mieście długo trwało przekonanie, że Koronowo w styczniu 1920 roku zostało włączone do odrodzonego państwa polskiego przez „wojsko błękitnej armii gen. Józefa Hallera”. Tak dosłownie napisano m.in. w pięknym prestiżowym wydawnictwie z roku 2009 *Koronowo i okolice. Szczęśliwa Dolina*. Wiązało się to z wciąż żywą wśród koronowian legendą generała, niestety nie jest jednak zgodne z prawdą historyczną. Autor niniejszego tekstu na łamach „Tematów Koronowskich” (Nr 2/2013) w szczegółowym artykule, opierając się na opracowaniach kompetentnych historyków i źródłach, wyjaśnił, że wojsko pod dowództwem pułkownika Wacława Przeździeckiego, które 23 stycznia 1920 roku wkroczyło do Koronowa i przywróciło nasze miasto do odrodzonego państwa polskiego były to oddziały wielkopolskie wojska Polskiego wchodzące w skład Frontu Wielkopolskiego dowodzonego przez generała Józefa Dowbor-Muśnickiego, który to front obok Frontu Pomorskiego generała Hallera przejmował z rąk niemieckich tereny przyznane Polsce przez traktat wersalski. Niewielu koronowian wie, że generał Haller po zajęciu przez Front Pomorski, którym dowodził, Pomorza Nadwiślańskiego i spełnieniu symbolicznych zaślubin Polski z morzem, dokonując objazdu tej ważnej dla Rzeczypospolitej dzielnicy, w lutym 1920 roku odwiedził również przejazdem niektóre miejscowości, których nie wyzwał, w tym Koronowo. Nie znamy jednak szczegółów tego pobytu generała w naszym mieście. Generał Haller odwiedził Koronowo w okresie międzywojennym raz jeszcze. W najnowszej monografii *Dzieje Koronowa* wydanej w 2009 roku pisze się, że było to w 1927 roku. Nie wiadomo mi skąd wzięto taką datę, która także nie jest zgodna z prawdą historyczną. Prawdą jest natomiast, że generał Haller złożył wizytę w Koronowie w niedzielę 26 czerwca 1932 roku. Jej opis znajdujemy „Dzienniku Bydgoskim” w numerze 146 z dnia 28 czerwca 1932 roku. Generał przybył do Koronowa na obchody jubileuszu 10-lecia tutejszego Towarzystwa Powstańców i Wojaków oraz na doroczny zjazd okręgu bydgoskiego Związku Powstańców i Wojaków. Jego przybycie oznaczało wsparcie

Związku, który znalazł się w trudnym położeniu. Od kilkunastu miesięcy władze państwowe kierowane przez obóz polityczny marszałka Piłsudskiego nie uznawały licznych istniejących placówek Związku Powstańców i Wojaków na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu VIII obejmującego Pomorze i północne powiaty Wielkopolski, w tym Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Koronowie, jako organizacji kombatanckich i przysposobienia wojskowego. Wspomniany Związek i wchodzące w jego skład placówki nie przyjęły bowiem narzuconego im przez władze państwowe statutu i komendantów. Wszystko to było przejawem walki politycznej jaka toczyła się po przewrocie majowym marszałka Piłsudskiego między obozem rządowym, zwanym sanacją, który dopiero umacniał swe wpływy w Wielkopolsce i na Pomorzu a tradycyjnymi stronnictwami narodowymi i chrześcijańsko-demokratycznymi. Wspomniane obchody jubileuszowe i zjazd w Koronowie były demonstracją dalszego istnienia i działalności Związku Powstańców i Wojaków wzmocnioną nie tylko udziałem zwierzchnich władz Związku oraz tysiąca dwustu karnych jego członków i kilkuset przedstawicieli innych organizacji narodowych, takich jak „Sokół”, Hallerczycy, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej itd. ale także właśnie wizytą ważnej osobistości opozycji antysanacyjnej i popularnego w społeczeństwie oraz w środowiskach kombatanckich generała Józefa Hallera.

W przeciwieństwie do oficjalnych władz i niektórych miejscowych notabli, „niektórych sympatycznych, wpływowych członków Komitetu Honorowego, naczelników urzędów, adwokatów czekających na urząd rejenta i koncesjonariuszy, którzy niespodziewanie „wyjechali”, mieszkańcy Koronowa przywitali generała niemal po królewsku. Ulice i domy były przystrojone chorągwiami o barwach narodowych i girlandami. Wzniesiono kilkanaście bram triumfalnych. Na Rynek koronowski generał wjechał we wspaniałej karecie, którą poprzedzała i otaczała, okazałe prezentująca się składająca się z kilkudziesięciu jeźdźców, banderia konna utworzona przez powstańców-kawalerzystów. Banderię prowadził porucznik rezerwy Adrian. Komendant okręgu bydgoskiego Związku Powstańców i Wojaków porucznik rezerwy Strzyżowski złożył raport komendantowi Związku pułkownikowi rezerwy Thielowi, ten z kolei przedstawił generałowi Hallerowi uformowane na Rynku długie szeregi wojaków. Cały Rynek był zapelniony po brzegi ludźmi. Wznoszono okrzyki na cześć generała i rzucano z okien kwiaty pod jego stopy i jego świty. Siedmioletnia córeczka państwa Baierów, Oleńka wręczyła generałowi wiązankę róż i zadeklamowała okolicznościowy wierszyk. Następnie wygłosił przemówienie powitalne Edmund Baier, dyrektor jednej z największych firm w Koronowie spółki Katak, znana postać opozycyjnego ruchu chrześcijańsko-społecznego, przewodniczący koronowskiej Rady Miejskiej i główny organizator uroczystości. Powiedział on między innymi, że „Koronowo witało w swoich dziejach króla Jana Sobieskiego (...) Legenda mówi, że ukrywał się tutaj Łokietek (...) Do tej bogatej historii przyłącza się Twój przyjazd, panie Generale! Ślubuję imieniem całego obywatelstwa, że z obranej drogi nie zejdziemy, dążąc do potężnej, demokratycznej, praworządnej Polski”. Generał Haller odpowiedział na to między innymi: „Znane jest miasto Koronowo i znani są jego mieszkańcy z wielkiego patriotyzmu. Wspomnienie Koronowa łączy się z rozgromieniem tu w 1410 roku hufca komturów krzyżackich (...) Warto przypomnieć o tym dziś, gdy nowa fala germańska nam zagraża”. Generał zwrócił się też osobno i serdecznie do przedstawicieli Pomorzan przybyłych na koronowskie uroczystości, szczególnie do pułkownika księdza Wryczy z Wiela, który w 1920 roku odprawił Mszę Św. przy zaślubinach Polski z morzem. Następnie uczestnicy uroczystości udali się do kościoła poklasztornego na uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. proboszcz Żelewski. Kazanie wygłosił ks. proboszcz Skonieczny, kapelan organizacji Powstańców i Wojaków okręgu bydgoskiego. Kaznodzieja zacytował m.in. słowa ostatniej encykliki papieskiej, że „chyba od potopu nie było nad ludzkością takiego ucisku duchowego materialnego jak obecnie. Ucisk ten każdy odczuwa”. Na zakończenie nabożeństwa odmówiono wspólnie modlitwę za tych, którzy przelewali krew za ojczyznę i oddali za nią życie. Po nabożeństwie generał Haller w towarzystwie prezesa Związku Powstańców i Wojaków adwokata doktora Celichowskiego z Poznania, dowódcy okręgowego pomorskiego i poznańskiego Związku, a także gości z Bydgoszczy prezesa tamtejszej rady miejskiej Beyera i radcy Rybarczyka, odebrał okazałą defiladę powstańców i wojaków oraz członków innych organizacji narodowych. Defiladę prowadził porucznik rezerwy Anastazy Podgórski z Poznania drugi komendant Związku Powstańców i Wojaków. Oddziały maszerowały czwórkami. Naliczono 362 czwórki i 52 sztandary, w tym 35 wojackich. Po skończonej oficjalnej defiladzie osobno przemaszerowali przed swą starszyzną młodzi z endeckiego Obozu Wielkiej Polski, nie tylko koronowiaczy, ale przybyli także z terenu powiatu bydgoskiego, Bydgoszczy i Świecia. W pochodzie wzięło udział 200 osób, z którymi oddzielnie generał Haller, współpracujący wówczas blisko ze Stronnictwem Narodowym, spotkał się po południu w świetlicy koronowskiej placówki Obozu w restauracji Oszczaka na ulicy Wilsona przy dworcu kolejki powiatowej. Generał Haller i jego świta byli także goszczeni w domu doktora Józefa Szewsa, jednego z liderów Stronnictwa Narodowego w mieście oraz wspomnianego już Edmunda Baiera. Tymczasem uczestnicy uroczystości wymaszerowali do Grabiny, gdzie

ponad półtora tysięczna rzesza otrzymała bezpłatny smaczny i obfity obiad przygotowany przez panie z Czerwonego Krzyża na czele z dyrektorką Baierową dzięki ofiarności okolicznych ziemian. W Grabinie odbyły się też pokazy sportowe oraz koncert reprezentacyjnej orkiestry bydgoskiej Kempnińskiego i przede wszystkim uroczysta akademicka pod przewodnictwem wspomnianego już adwokata doktora Celichowskiego z Poznania. Podczas akademii składano życzenia koronowskiemu Towarzystwu Powstańców i Wojaków, które w ciągu dziesięciu lat urosło do 180 członków. Wielu z nich odznaczono dyplomami. Uczestnicy opisywanych uroczystości nie wzięli bynajmniej swego patriotyzmu tylko z jednym wybitnym politykiem czy generałem. Toteż, gdy podczas akademii ks. Napiątek z Morgonina w swoim przemówieniu powiedział, że „kiedy Ojczyzna zawoła, staniami wszyscy razem nie bacząc na to, który generał nas poprowadzi” spotkało się to z entuzjastycznymi oklaskami zebranych. Opisana w niniejszym artykule wizyta generała Hallera w Koronowie była jego ostatnim pobytem w naszym mieście. Dla pełności obrazu należy dodać, że w 1934 roku władze państwowe rozwiązały Związek Powstańców i Wojaków. W Koronowie cały majątek Związku wraz z orkiestrą przejęło Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”.

Jerzy Nowicki

W artykule wykorzystano:

- *Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta miasta Koronowa 1920-1939, sygnatura 153.*
- *„Dziennik Bydgoski”, 28 czerwca 1932, nr 146, s.6, Wspaniała manifestacja narodowa w Koronowie; tamże 19 lipca 1932, nr 163, s.5.*
- *Relacja Józefa Szewsa.*
- *S. Aksamitek, Generał Józef Haller – zarys biografii politycznej, Katowice 1989.*
- *Cz. Skonka, Śladami generała Hallera, Gdańsk 1995.*
- *J. Nowicki, Kto przywrócił Koronowo do Macierzy w styczniu 1920 roku? „Tematy Koronowskie”, nr 2/2013.*



Generał Haller przemawia przed koronowskim ratuszem podczas wizyty w Koronowie w niedzielę 26 czerwca 1932 roku. Zdjęcie to „Dziennik Bydgoski” zamieścił w numerze 146 z dnia 28 czerwca 1932 roku jako ilustrację do reportażu z wizyty i towarzyszących jej uroczystości. Identyczne zdjęcie znajdujemy w monografii „Dzieje Koronowa” z 2009 roku z błędnym podpisem, że dotyczy ono rzekomej wizyty generała Hallera w Koronowie w 1927 roku.

(Fot. ze zbiorów Lidii Mikołajewskiej)

Radosna „złota” jesień życia. Koronowscy Seniorzy z Klubu „Grabina”.

*„ Starość powitajmy życzliwie i pokochajmy.
Bo i ona jest pełna uroku, jeśli potrafisz z niej korzystać”.
„ Starość niczego nie powinna wystrzegać się
bardziej niż poddawania się gnuśności i próżniactwa”.*

Myśli i poglądy wyrażone w powyższych sentencjach z pewnością przyświecają członkom Klubu Seniora „Grabina”. Powinny przyświecać wszystkim Seniorom, bo przecież starość wcale nie musi być smutna. Przeciwnie, może być inspirująca, ciekawa i przyjemna. Należy jednak pamiętać o tym, że najlepszym lekiem na wszelkie smutki jest radość, nigdy jej za wiele. Tak niewiele trzeba, by życie nawet w starszym wieku było radośniejsze i bardziej optymistyczne. Pamiętają o tym Seniorzy zrzeszeni w Klubie „Grabina”, który działa w Koronowie pod egidą Miejsko – Gminnego Ośrodka Kultury. Obecnie Klub liczy około 70 członków. Są to osoby już niepracujące, ale bardzo aktywne, angażujące się w życie środowiska, które nie chcą zamykać się w ścianach własnego domu.

12 stycznia br. miała miejsce niecodzienna uroczystość Seniorzy obchodzili 30 – lecie Klubu Seniora „Grabina”. Na jubileuszową uroczystość oprócz członków Klubu przybyli zaproszeni goście z Burmistrzem Koronowa Stanisławem Gliszczyńskim i Przewodniczącym Rady Miejskiej Włodzimierzem Domkiem na czele. Obecny był Dyrektor Miejsko -Gminnego Ośrodka Kultury Michał Sławeta, opiekunka Klubu Alina Skotnicka i inni zaproszeni goście. Jubileuszową uroczystość uświetniła swą obecnością Przewodnicząca Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Urszula Franz. Jak to zwykle bywa przy takich okazjach, nie zabrakło występów artystycznych. Przybyłych gości i członków Klubu zabawiali swym pięknym śpiewem Włoch Andrea Lattari i wspaniała śpiewaczka misjonarka świecka z Kazachstanu – Katarzyna Chęsy, która przypomniała zebranych niezapomniane piosenki Anny German. Z okazji Jubileuszu Seniorzy otrzymali wiele serdecznych życzeń i gratulacji od przedstawicieli władz i zaproszonych gości. Nie zabrakło wspólnych śpiewów i tańców oraz słodkiego poczęstunku. Pyszne torty przygotowane przez sponsorów – cukierników – Wiesława Zmudziejewskiego i Waldemara Nitkę bardzo wszystkim smakowały. W czasie uroczystości pełniącą funkcję sekretarza w Zarządzie Teresa „Tesia” Malikowska przypomniała najważniejsze fakty z bogatej historii Klubu. Sama zna tą historię chyba najlepiej nie tylko z racji członkostwa w Klubie, ale dlatego, że od wielu lat prowadzi bardzo piękną Kronikę Klubu Seniora „Grabina”. Odnotowuje w niej wszystkie najważniejsze wydarzenia i uroczystości. Nie brakuje tu barwnych fotografii często z humorystycznymi i zabawnymi podpisami i komentarzami.

Przypomnijmy więc najważniejsze fakty i wydarzenia z bogatej historii Klubu „Grabina”. Wszystko zaczęło się w 1988 roku. W chwili powstania Klub liczył 45 członków spośród których wybrano pierwszy Zarząd w składzie :

Przewodnicząca - Teresa Szczupacka

Skarbnik - Helena Jaruszewska

Sekretarz - Jadwiga Bonkowska

Zarząd w takim składzie działał do końca czerwca 1992 roku.

W lipcu tego roku powołany został nowy Zarząd, który pełnił swą funkcję do 2000 roku. W jego skład wchodził:

Przewodnicząca - Teodora Nigmańska

Z-ca przewodniczącej - Wanda Sujkowska

Skarbnik - Jadwiga Bonkowska

Sekretarz - Teresa Malikowska

Po kilku latach ponownie zmienił się skład Zarządu, który działał do 2006 roku.

Oto jego skład :

Przewodniczący - Wacław Przybylski

Z-ca przewodniczącego - Jadwiga Marszałek



Skarbnik - Bożena Bekier
Sekretarz - Teresa Malikowska

W 2006 roku odbyły się kolejne wybory do Zarządu, który w poniższym składzie działa z niewielkimi zmianami do chwili obecnej.

Przewodnicząca - Jadwiga Marszałek

Skarbnik - Barbara Kaczyńska

Sekretarz - Teresa Malikowska

W marcu br. skarbnikiem została wybrana Aleksandra Szyszka, dwie pozostałe funkcje pełnią te same osoby.

Początkowo Klub „Grabina” nosił nazwę „Ptyś i Balbina”. Z biegiem lat członków przybywało. W 2000 roku Klub liczył 60 osób. Zmieniła się również nazwa. Na wniosek Kazimiera Gajewskiego przyjęto nazwę „Grabina” i pod taką nazwą Klub działa do dziś. Przez wiele lat spotkania Seniorów odbywały się w sali Remizy Strażackiej w Koronowie. Obecnie odbywają się w Centrum Kultury „Synagoga”.

W ciągu 30 lat istnienia Klub prowadził bardzo owocną i różnorodną działalność. Seniorom można pozazdrościć pomysłów, chęci do działania, wigoru, poczucia humoru. Potrafią się doskonale bawić i relaksować w czasie wspólnych spotkań. Biorą też czynny udział w życiu lokalnej społeczności. Trudno zliczyć wszystkie spotkania, podjęte działania i imprezy, jakie miały miejsce w ciągu 30 lat. W 1989 roku powstał chór pod kierownictwem muzycznym Stanisława Szymczaka. Chór uświetniał różne imprezy na terenie naszego miasta i gminy oraz gmin ościennych. Uczestniczył w imprezach z cyklu „Babie Lato” organizowanych przez Ruch Seniora ARS w Bydgoszczy. Później pod kierownictwem Zbigniewa Dorawy, Sławomira Doraczyńskiego i Hieronima Czernisa z Litwy chórzyści zdobywali nagrody i wyróżnienia na licznych pokazach i festiwalach. Trzykrotnie występowali na Litwie. Brali udział w Festiwalu Kultury Polskiej „Polskie Kwiaty” w Niemenczynie koło Wilna oraz w Białym Borze. Należy podkreślić, że wraz z chórem działał też Kabaret „Ferajna”, który również zdobywał liczne nagrody i wyróżnienia. Członkowie kabaretu razem z chórem występowali na Festiwalu Kultury Polskiej na Litwie. Chór i kabaret już nie istnieją. Obecnie od 2004 roku działa zespół „Wesołe Gospodynie”, w którym śpiewa 8 Seniorok z Klubu „Grabina”. Zespół umiła czas nie tylko Seniorom w czasie ich spotkań, ale jest zapraszany na różne uroczystości i imprezy. Należy dodać, że członkinie zespołu występują w pięknych, ludowych strojach własnoręcznie przez siebie przyozdobionych haftami. Jak widać paniom nie brakuje różnorodnych talentów. Na przestrzeni lat było wiele okazji do zaprezentowania swoich talentów i zdolności. Członkowie Klubu „Grabina” na zaproszenie Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy brali udział w konkursie „O Laur Seniora”. Zaprezentowana Kronika Klubu zdobyła wyróżnienie. Niektóre Panie posiadają nieprzeciętne zdolności manualne. Ich dziełem są misterne, przepiękne koronki, hafty, serwetki, różne rzeczy wykonane na drutach. Najpiękniejsze prace były prezentowane na wystawach i różnych pokazach. Brały też udział w konkursach organizowanych dla ludzi „Złotego wieku”, gdzie zdobywały liczne nagrody. W tym miejscu należy wspomnieć o Władysławie Rapackiej, wieloletniej członkini Klubu Seniora „Grabina”, której prace prezentowane były wcześniej w wielu placówkach kulturalnych na wystawach pod hasłem „Złote ręce seniora”.

Członkowie Klubu spotykają się dwa razy w miesiącu. W okresie od maja do września spotkania odbywają się w plenerze, często na łonie przyrody nad Zalewem Koronowskim. Wiele imprez organizowanych jest w Tuszynach w restauracji „U Emilki”. Tradycyjnie Seniorzy spotykają się tutaj na imprezach „Powitanie lata” i „Pożegnanie lata”. Ostatnia z wymienionych imprez organizowana jest pod koniec września. Jak zwykle nie brakuje wtedy wspólnej zabawy, śpiewów i piasów. Nie może też wtedy zabraknąć kiełbasek pieczonych na grillu, chleba ze smalcem i kiszzonego ogórka. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że nie tylko humory, ale i apetyty wszystkim dopisują. Wiele radości Seniorom dostarcza też wspólne grzybobranie. Najlepsi grzybiarze mają wtedy okazję, by pochwalić się pięknymi okazami zebranych grzybów. Nie można zapominać o wycieczkach organizowanych do różnych ciekawych miejsc bliższych i dalszych. Trudno wymienić wszystkie, nie brakowało ich w ciągu minionych lat. W ostatnich latach odbyły się wycieczki do Chomiąży Szlacheckiej, Człuchowa, Inowrocławia, Kruszwicy, Torunia, Ciechocinka, dłuższe do Łeby czy Ustronia Morskiego. Takie wspólne wyjazdy są doskonałą odskocznią od codziennej rutyny, cieszą się dużą popularnością wśród Seniorów, którzy chętnie poznają nowe miejsca.

Członkowie Klubu „Grabina” spotykają się, aby miło spędzić czas przy kawie i ciastku, porozmawiać, pożartować, potańczyć. Bo tańców w czasie spotkań nie brakuje. Trzeba przecież rozruszać kości – jak twierdzi Tesia Malikowska. Tego samego zdania jest opiekunka Klubu Alina Skotnicka. Podkreśla, że Seniorzy lubią tańczyć przy każdej okazji, a tych nie brakuje. W Klubie uroczystości obchodzi się Dzień Matki, Dzień Babci i Dziadka, a także Dzień Kobiet.

Seniorzy nie zapominają o urodzinach członków Klubu. Nie brakuje wtedy życzeń, kwiatów i oczywiście urodzinowego tortu. Tradycyjnie świętuje się 80. urodziny jubilatów. W tym roku jeden z najstarszych Seniorów Kazimierz Zmudziejewski obchodził uroczystości 90. rocznicę urodzin. Podobnie uroczysty charakter mają spotkania z okazji rocznic ślubu członków Klubu. Celebryje się srebrne, złote, a nawet diamentowe gody. Dostojni Jubilaci oprócz życzeń i kwiatów otrzymują pamiątkowe medale i dyplomy przyznawane przez Kapitułę Klubu Seniora „Grabina”. Przy takich okazjach nie brakuje też życzeń od Burmistrza Koronowa i Dyrektora Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury. W bieżącym roku 60-lecie małżeństwa obchodzili Dostojni Jubilaci Halina i Zbigniew Kardachowie oraz Maria i Kazimierz Zmudziejewscy. Seniorzy nie zapominają o rocznicach państwowych. Organizują patriotyczne spotkania w swoim gronie, nazywane wieczorami zadumy i wspomnień. Obchodzi się w ten sposób kolejne rocznice wybuchu II wojny światowej i odzyskania niepodległości. Świętuje się również rocznice śmierci naszego Wielkiego Rodaka Papieża Jana Pawła II. Spotkania te mają wyjątkowo podniosły i uroczysty charakter. Podobny charakter mają wieczory wigilijno – opłatkowe w czasie których Seniorzy nie tylko dzielą się opłatkiem, ale wspólnie śpiewają kolędy i składają sobie życzenia. Nie brakuje wtedy pokarmów wigilijnych i różnych słodkości. Największą atrakcją wieczoru jest oczywiście Gwiazdor.

Zupełnie odmienny nastrój panuje na tradycyjnym karnawałowym balu przebierańców organizowanym od kilku lat w lutym. Pomysłów na różnorodne stroje nie brakuje. Wśród przebierańców można spotkać Czerwonego Kapturka, Cezara i Kleopatę, Nerona, Wiosnę, Pirata, Kowboja i wiele innych.

O tym, że wszyscy bawią się wtedy wspaniale, nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Informacje o działalności Klubu Seniora „Grabina” nie byłyby pełne, gdyby została pominięta jeszcze jedna ważna forma działalności jego członków. Jest to działalność charytatywna mająca na celu pomoc chorym dzieciom. W ciągu roku Seniorzy wrzucają monety do specjalnej skarbonki „Dar Serca”. Pod koniec roku zebrane pieniądze zostają przekazane do Stowarzyszenia Rodziców Dzieci Sprawnych Inaczej. Przeznaczone są na rehabilitację chorych dzieci, na protezy, wózki itd.

Niektórzy członkowie Klubu z racji chorób i wieku nie uczestniczą już czynnie w życiu klubowym. Nie znaczy to jednak, że się o nich zapomina. Koleżanki i koledzy odwiedzają ich w domach, pamiętają o ich urodzinach, wspominają wspólnie przeżyte chwile.

Opiekunką Klubu Seniora „Grabina” z ramienia MGOK jest Alina Skotnicka. Z racji swojej funkcji inicjuje ona różne działania, szuka sponsorów i pomaga zdobywać dodatkowe środki na organizację ważnych uroczystości i na wspólne wyjazdy i wycieczki. Pani Alina bierze aktywny udział w przygotowaniu różnych spotkań i uroczystości, a także osobiście w nich uczestniczy. Wszystkie te działania wymagają stałej współpracy z Zarządzeniem Klubu „Grabina”, wspólnego podejmowania decyzji i czynnego zaangażowania. Tylko dzięki wspólnym działaniom i wysiłkom oraz współpracy można osiągnąć takie efekty i dostarczać wiele radości i satysfakcji członkom Klubu.

Krystyna Nowicka

Artykuł opracowano na podst. Kroniki Klubu Seniora „Grabina” oraz relacji p. Aliny Skotnickiej i p. Teresy Malikowskiej.

Uczestnik Powstania Wielkopolskiego – Edmund Effert

Edmund Effert ps. „Jan Janusz”, urodził się 21 listopada 1889 roku w Koronowie. Był synem Feliksa - prawnika i Józefy z domu Jeska. W Inowrocławiu ukończył gimnazjum i w latach 1912–1913 szkołę podchorążych piechoty. Podczas I wojny światowej służył w armii niemieckiej. W 1917 roku został porucznikiem rezerwy.

Brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. Pełnił służbę w 3 pułku Strzelców Wielkopolskich, który w 1919 r. został przemianowany na 57 Pułk Piechoty Wielkopolskiej. 26 kwietnia 1928 r. przeniesiony został do 20 pułku piechoty w Krakowie na stanowisko zastępcy dowódcy pułku. 12 marca 1929 rozpoczął służbę w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Grodnie, pełniąc obowiązki komendanta. Od 3 sierpnia 1931 roku był komendantem w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Bydgoszczy. Z dniem 31 lipca 1934 został przeniesiony w stan spoczynku.

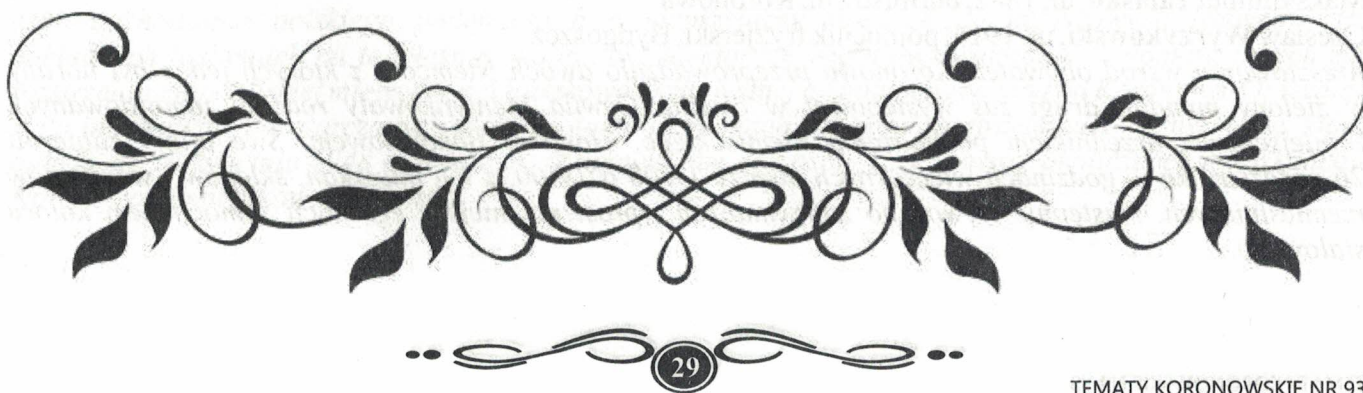
Był aktywnym członkiem Związku Oficerów w stanie spoczynku, Powstańców i Wojaków przy Dowództwie Okręgu Korpusu VII w Poznaniu oraz Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w latach 1935–1939.

We wrześniu 1939 roku wziął udział w obronie stolicy. Generał Michał Tokarzewski-Karaszewicz zlecił mu 29 września zadanie organizowania Służby Zwycięstwu Polski i Effert wrócił do Poznania. Utrzymywał kontakty konspiracyjne z organizacją wojskową Stronnictwa Narodowego oraz ze sztabem Wojska Ochotniczego Ziem Zachodnich. Na podstawie listy proskrypcyjnej, 21 czerwca 1940 został aresztowany przez Gestapo. Po półrocznym śledztwie został zwolniony jako były oficer niemiecki i wysiedlony z mieszkania w Poznaniu. Zamieszkał w Naramowicach. Wiosną 1942 pełniący obowiązki komendanta Poznańskiego Okręgu Narodowej Organizacji Wojskowej. Marian Kwiatkowski, powierzył Effertowi funkcję komendanta miasta Poznania. Edmund Effert związał się z Armią Krajową, pełniąc funkcję inspektor rejonowego AK w Poznaniu. Był pełnomocnikiem Henryka Kowalówki do spraw scalenia NOW z AK w latach 1942–1943. W listopadzie 1943 roku został aresztowany w Poznaniu. Przeszedł ciężkie śledztwo w Domu Żołnierza, w VII Forcie oraz w więzieniu w Łodzi. Zginął 7 czerwca 1944 w obozie karnym w Żabikowie. Był żonaty z Teofilą z Goździejewskich. Pozostawił syna Janusza urodzonego w 1938 roku. Edmund Effert był odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari – 19 lutego 1922 roku i trzykrotnie Krzyżem Walecznych.

Grażyna Jasiak

Źródło:

Wielkopolski Słownik Biograficzny, red. Antoni Gąsiorowski, Jerzy Topolski. Warszawa-Poznań, 1981
https://pl.wikipedia.org/wiki/Edmund_Effert



Jesienne refleksje

Za oknem już jesień. W takim czasie myśli często biegną za tym co minęło, za tymi których nie ma już wśród nas. Moje nie są tu wyjątkiem i do napisania niniejszego tekstu zainspirowały mnie niedawne trzy wydarzenia:

1. 79. rocznica hitlerowskiej zbrodni (26 października 1939r.) na 12-tu bezbronnym obywatelach Koronowa.
2. Odślonięcie pomnika w Toruniu ku czci pomordowanych Polaków jesienią 1939 r. z terenu dawnego województwa pomorskiego.
3. Obejrzany nowy polski film pt. "Kamerdyner", opowiadający historię Polaków, przede wszystkim Kaszubów, zamieszkujących Pomorze Gdańskie na przestrzeni 45 lat (1900-45).

Moim zdaniem wszystkie te trzy wspomniane wyżej wydarzenia wiążą się ściśle w jedną całość. To pierwsze jest obecne w mojej świadomości od najwcześniejszych chwil mojego dzieciństwa. Mogiła 12 obywateli Koronowa, a właściwie miejsce tej okropnej zbrodni w lesie za kolejowym mostem na drodze do Różanny, było (i nadal jest) miejscem dorocznej pielgrzymki członków rodzin tam pomordowanych. W pierwszych powojennych latach dla nas, wnuków zamordowanego Stanisława Chyły, była to okazja pieszej wycieczki poza miasto. Z biegiem czasu, gdy dorastaliśmy, z rodzinnych opowiadań wysnuwała się groza tamtych dni. Przez wiele lat nie mogliśmy zrozumieć powodów dla których Niemiec najeźdźcy dopuścili się tak haniebnych czynów. Nie jestem przekonany, czy mój ojciec, ś.p. Bernard Chyła, a syn zamordowanego Stanisława był do końca tego świadomy. Owszem, pamiętam, że tłumaczył mi to tak: „zginęli dlatego, bo byli Polakami”.

Aby w pełni zrozumieć powody jakimi kierowali się Niemcy trzeba było upływu lat, trzeba było mieć taką potrzebę, trzeba było dorosnąć i zgłębiać temat gdzie tylko to było możliwe. Trzeba też było spojrzeć szerzej, poza własne podwórko. Dziś mogę powiedzieć, że o wiele bardziej, niż w młodszych latach poznałem niemieckie zamiary względem Pomorza i stosowane metody. Rozumiem wszystko lepiej dzięki pracom badawczym Instytutu Pamięci Narodowej, dzięki odsłoniętemu toruńskiemu Pomnikowi ku czci pomordowanych Polaków z Pomorza Gdańskiego oraz dzięki filmowi "Kamerdyner", który opowiada historię mieszkańców Gdańskiego Pomorza na przestrzeni 45 lat (1900-45).

Dla przypomnienia tego, co wydarzyło się w Koronowie 26 października 1939 r. pozwalam sobie zacytować fragment publikacji znanego bydgoskiego historyka prof. Włodzimierza Jastrzębskiego wydanej w 1974 r. pt. „Terror i Zbrodnia”

Położone w odległości 24 kilometrów od Bydgoszczy w kierunku północno-wschodnim miasteczko Koronowo (...) przeżyło na jesieni 1939r dni grozy. Dnia 26 października miejscowi Volksdeutsche rozstrzelali w pobliskim lesie Srebrnica 12 przedstawicieli elity społecznej miasta,

Zginęli tutaj:

Stanisław **Chyła**, ur. 1882, mistrz krawiecki

Wiktor **Gollnik**, ur. 1902, kupiec

Jan **Hoppe**, ur. 1890, fotograf

Piotr **Ipczyński**, ur. 1891, mistrz piekarski

Bernard **Kaczorek**, ur. 1868, mistrz fryzjerski

Stefan **Kortz**, ur. 1882, drogerzysta

Józef **Krysiński**, ur. 1885, kupiec

Władysław **Małkowski**, ur. 1894, mistrz piekarski

Jan **Pestka**, ur. 1905, mistrz piekarski

Józef **Przybyła**, ur. 1885, sprzedawca

Maksymilian **Talaśko**, ur. 1882, burmistrz m. Koronowa

Czesław **Wyrzykowski**, ur. 1914, pomocnik fryzjerski, Bydgoszcz

Aresztowania wśród obywateli Koronowa przeprowadzało dwóch Niemców, z których jeden był ubrany w zielony mundur, drugi zaś występował w cywilu. Cywila identyfikowały rodziny zamordowanych z miejscowym urzędnikiem pochodzenia niemieckiego, Horstem Bakarinowem. Swe ofiary zabierali 26 października w godzinach wieczornych między 17:00 a 19:00, z ich mieszkań, sklepów i warsztatów rzemieślniczych. Następnie wywożono zatrzymanych wprost na miejsce egzekucji samochodem koloru stalowego.



Wśród zamordowanych było dwóch członków Związku Zachodniego - Wiktor Gollnik i Stefan Kortz. Ten ostatni brał czynny udział w Powstaniu Wielkopolskim na terenie Gniezna. Jak nietrudno zauważyć, analizując listę rozstrzelanych, byli to w ogromnej większości posiadacze warsztatów rzemieślniczych oraz sklepów. Nasuwa się oczywisty wniosek, że jednym z motywów mordu była chęć wejścia w posiadanie mienia nieruchomego po zamordowanych. Zresztą prawie natychmiast po egzekucji miejscowi Niemcy przejęli majątek swych ofiar.

Marian Biskup w książce pt. "Koronowo. Zarys dziejów miasta" wydanej w 1968 r. pisze, że w egzekucji udział wzięli między innymi: szef koronowskiego Selbstschutzu – Joachim Otto, nauczyciel Wilhelm Aswald, piekarz Kurt Brunk oraz Willi Bigalke.

Wiele lat później na wystawie w Koronowskiej Izbie Pamięci znalazłem protokoły zeznań, jakie złożyli tuż po zakończeniu II wojny światowej członkowie rodzin pomordowanych, a sporządzone przez Komitet Opieki Ofiar Terroru Niemieckiego w Koronowskim Zarządzie Miejskim.

Na wymienionej wyżej wystawie znalazłem też protokół zeznania Kazimierza Chyły, syna zamordowanego Stanisława, starszego brata śp. mojego ojca Bernarda.

Koronowo, dnia 11 czerwca 1945 r.

PROTOKÓŁ

W dniu dzisiejszym, stanął na wezwanie Zarządu Miejskiego pokój nr. 9 przed pełnomocnikiem Komitetu Opieki Ofiar Terroru Niemieckiego obyw. **Kazimierz Chyła**, ur. 22.2.1920 r. **syn zamordowanego** przez bandy hitlerowskie **Stanisława Chyły** ur. 9.4.1882 r. z zawodu krawiec i zeznaje w miejsce przysięgi co następuje:

W dniu 26 października 1939 r. wieczorem o godz. 17:30 zjawił się do mieszkania mego ojca przy ul. Tucholskiej nr 27 Bakarynow, członek niemieckiego Selbstschutzu w towarzystwie jednego nieznanego żołnierza niemieckiego i oświadczył ojcu, że ma się z nim udać na posterunek policji celem przesłuchania. Przed domem był siodlarz Willi Bigalke w cywilnym ubraniu, członek partii hitlerowskiej i Selbstschutzu. Willi Bigalke uważał na samochód, który stał przed domem mieszkania mego ojca. Następnie samochód ten udał się ulicą Tucholską w stronę Różanny i nie ulega wątpliwości, że obyw. Stanisław Chyła został stracony w miejscu tuż za żwirownią. Matka moja, śp. Aniela Chyła udała się po wywiezieniu ojca mego na posterunek policji by dowiedzieć się o pobycie swego męża, oświadczone jej, że zginął. Również starała się przez Czerwony Krzyż dowiedzieć się o pobycie męża i dowiedziała się, że padł ofiarą wojny. Dowód ten jeszcze wyżej wymieniony świadek ma w posiadaniu.

Niejaki obyw. Szczech senior, tego dnia usłyszał strzały, które uchodziły w kierunku żwirowni. Później ludzie, między innymi i Szczech żądali wynagrodzenia 5 marek, a następnie chcieli dostarczyć pewne dowody o zamordowanych w postaci ubrań, Tydzień po zamordowaniu udał się wyżej wymieniony świadek w miejsce stracenia i został zauważony przez niejakiego Sorgatza ze Srebrnicy, który za nim strzelał. Niejaki Sorgatz na Srebrnicy ma jeszcze mieszkać. Ten który strzelał za wyżej wymienionym świadkiem miał około 23 lat. Do świadka strzelano 2 razy, który dzięki przytomności umysłu uciekł okrężną drogą przez las do domu.

Powyższy protokół odczytano i podpisano.

Koronowo, dnia 11 czerwca 1945 r.

Chyła Kazimierz

We wspomnianej wcześniej pracy dr Włodzimierza Jastrzębskiego można też znaleźć informacje dotyczące zbrodni popełnionej przez Niemców na innych mieszkańcach Koronowa i okolic,

(...) *Koronowskie więzienie karne, znane przed wojną m.in. z powodu przebywania w nim więźniów politycznych - przeciwników reżimu sanacyjnego... było używane jako tymczasowe miejsce internowania osób pochodzenia polskiego podejrzanych o nieprzyjazny stosunek do miejscowych Niemców. Po dokładnych badaniach na te właśnie okoliczność niektórych więźniów zwalniano do domów, innych zaś rozstrzelano w pobliskiej miejscowości Buszkowo usytuowanej na północny zachód od Koronowa. Opierając się a informacjach dostarczonych przez protokół ekshumacji Polaków rozstrzelanych w Buszkowie, która odbyła się 14 kwietnia 1948 r., ustalono, że zginęło tam 114 osób. (...) Spośród okolicznych mieszkańców Koronowa zidentyfikowano 13 osób.*

W Buszkowie zginęli:

1. **Bocięk** Stanisław, ur. 1905, robotnik rolny, Buszkowo
2. **Domachowski** Franciszek, ur. 1871, Samociążek
3. **Domachowski** Konrad, ur. 1908, syn w/w Samociążek
4. **Domachowski** Walerian, ur. 1917, brat w/w
5. **Domachowski** Zygmunt, ur. 1917, brat w/w
6. **Gaszyk** Jerzy, ur. 1920, robotnik rolny, Samociążek
7. **Małkowski** Józef, ur. 1911, rzeźnik, Koronowo
8. **Przybyłowski** Jan, ur. 1892, kupiec, Koronowo
9. **Rutz** Jan, ur. 1909, pomocnik mleczarski, Koronowo
10. **Repka** Mieczysław, ur. 1911, Samociążek
11. **Wojciechowski** Wiktor, ur. 1911, Klonowo, pow. Tuchola
12. **Wojtynowski** Paweł, ur. 1901, rolnik, Samociążek
13. **Ziółkowski** Bernard, rolnik, sołtys, Samociążek

Aby w pełni zrozumieć powody jakimi kierowali się Niemcy w kwestii traktowania Polaków na terenie Pomorza Gdańskiego, trzeba się cofnąć do czasów I wojny światowej, po zakończeniu której, decyzją traktatu wersalskiego, restytuowano niepodległe państwo polskie. Tak też zrobił Filip Bajon, reżyser wspomnianego już filmu "Kamerdyner".

Pomorze w 1772 r. było pierwszą ofiarą pruskiego zaboru. Wśród innych ziem wchodzących w skład Odrodzonej Rzeczypospolitej, przyznano Polsce **Pomorze Gdańskie** z dostępem do Bałtyku (ale bez Gdańska). Polscy mieszkańcy tych ziem mogli czuć się „u siebie” dopiero z początkiem 1920 r. Przez wszystkie lata pruskiego zaboru przeciwstawiali się germanizacji, by zachować swoją polską tożsamość. Pomorscy Niemcy musieli dokonać wyboru, czy zostać w swych „stronach rodzinnych” (*Heimat*) w państwie polskim, czy wyemigrować do Niemiec (*Vaterland*). Większość z nich wyemigrowała. Ci, którzy pozostali utracili uprzywilejowaną pozycję, choć pod względem ekonomicznym zachowali swój status właścicieli majątków ziemskich, przedsiębiorstw itp. Stąd na Koronowskiej Ziemi majątki takich rodzin jak Liedke w Nowym Dworze, Krauze w sąsiadującym Ulrychowie (dzisiejszych Lipinkach), Lieske w Bieskowie, Steckmann w Stopce, czy Otto w Kotomierzu. Nie wszyscy z nich pogodzili się z faktem bycia mniejszością.

Niemcy jako państwo podpisały traktat wersalski, ale nigdy nie akceptowały jego postanowień i uznawały sytuację za tymczasową. Województwo Pomorskie ze stolicą w Toruniu nazywane w propagandzie niemieckiej "korytarzem" stało się wkrótce osią konfliktu politycznego Polski i Niemiec trwającego z różnym natężeniem przez całe międzywojenne dwudziestolecie.

Wrzesień 1939 r. dla polskich mieszkańców Pomorza był początkiem kolejnej katastrofy dziejowej i walki o zachowanie własnej państwowości. Dla Niemców, pałających żądzą rewanżu był to dzień wyzwolenia spod polskiego panowania.

Przed wkroczeniem do Polski niemiecki aparat terroru przygotował listę (*Intelligenzaktion*) z nazwiskami Polaków, którzy wg nich zasługiwali na likwidację. Za co? za to, że wg. nich byli przywódczą siłą w propagowaniu polskości. Była ona stale uzupełniana już po agresji, głównie dzięki informacjom od pomorskich Niemców. O ile przyszłość Polski centralnej we wrześniu i na początku października 1939 r. nie była przesądzona, o tyle **Pomorze Gdańskie, w tym i Koronowo, Niemcy uznawali za ziemię rdzennie niemieckie** i ich zabór był przesądzony. Głównym celem niemieckiego okupanta było ich „odpolszczenie” (*Entpolonisierung*).

Szczególną rolę w tym "odpolszczeniu" na Pomorzu Gdańskim, w tym i Koronowie, odegrali tutejsi Niemcy działający pod nadzorem SS. Na początku września zaczęły powstawać na Pomorzu lokalne oddziały niemieckiej straży obywatelskiej złożone z polskich obywateli mających niemieckie korzenie, innymi słowy - *volksdeutschów*. Według propagandy niemieckiej, konieczne było powołanie organizacji „Samoobrony” – *Selbstschutz* (niem. *sch tzen* – chroni). Organizacja ta tylko formalnie miała charakter obronny, a właściwie służyła do załatwiania osobistych porachunków z polskimi sąsiadami.

Selbstschutz został odpowiednio wykorzystany do uzasadnienia wcześniej zaplanowanej eksterminacji ludności polskiej na całym Pomorzu Gdańskim.

Pierwszą z metod "odpolszczenia" było ludobójstwo. Koronowo nie było tu wyjątkiem. Uświadomiły mi tym mało dostępne wówczas publikacje, jak choćby wspomniana już praca ówczesnego doktora, a dziś profesora Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy Włodzimierza Jastrzębskiego, a ostatnio także prace badawcze Instytutu Pamięci Narodowej (IPN). Wiedzę na ten temat wzbogacił mój udział we wzruszającej uroczystości odsłonięcia Pomnika ku czci ok. 30 tys. Polaków rozstrzelanych jesienią 1939r. na Gdańskim Pomorzu w blisko 400 miejscowościach. Pomnik odsłonięty został 6 października 2018 r.

w Toruniu przy ul. Uniwersyteckiej, w sąsiedztwie Muzeum Etnograficznego. Centralnym jego elementem jest bryła z białego kamienia z wyrwą odsłaniającą metalową płytę z wrytymi na niej nazwami blisko 400 miejscowości, w których Niemcy jesienią 1939 roku dokonywali zbrodni na ludności cywilnej. Bryła z białego kamienia z wyrwą ma symbolizować „rozstrzelany dom”. Na płycie znajdują się też nazwy miejscowości naznaczone kaźnią, także z terenu gminy Koronowo. **Pod pomnikiem jest ziemia zebrana m.in. przez koronowskich harcerzy** - z Tryszczyzna, Buszkowa, Srebrnicy k/Koronowa, Dębowej Góry, Harcerze z wielu gmin z dawnego terenu województwa pomorskiego przywieźli też ziemię z innych miejsc pamięci narodowej.

Drugim, obok eksterminacji/ludobójstwa przyjętym sposobem odpolszczenia naszego rejonu i całego Gdańskiego Pomorza było przymusowe wysiedlanie Polaków. Do opróżnionych mieszkań i gospodarstw sprowadzano rdzennych Niemców z Litwy, Łotwy, Estonii, ale także Gdańska. Do połowy marca 1941 r. ogromna większość wysiedleńców deportowana była pociągami w zamkniętych wagonach, na teren tzw. Generalnego Gubernatorstwa. Los taki spotkał wiele rodzin z Koronowa, w tym także rodzinę mojego ojca Bernarda.

Wyznaczonych do wysiedleń wyrzucano z mieszkań najczęściej w porze nocnej lub wcześniej rano. Pozwalano zabrać kilka złotych na osobę oraz żywność i odzież, ale nie więcej niż 30 kg. Transport ze stacji początkowej na miejsce docelowe w Generalnej Guberni trwał często kilka dni.

Dopiero opracowania Instytutu Pamięci Narodowej, z których korzystałem pisząc te słowa, uświadamiają powody, jakimi kierowali się lokalni Niemcy, w tym również na terenie Koronowa i okolic, dokonując bestialskich mordów na bezbronnych Polakach z dziada pradziada zamieszkujących Ziemię Pomorska.

Historię Gdańskiego Pomorza i skomplikowaną relację między Polakami i Niemcami na tym terenie przypomniał niedawno Filip Bajon w filmie "Kamerdyner". Powstanie tego filmu jest okazją, aby zapomniana historia niemieckiego terroru na Pomorzu stała się wiedzą powszechną, by była znana nie tylko rodzinom pomordowanych. Film Bajona przypomina o tym, co działo się na Pomorzu na przestrzeni pierwszych 45 lat XX wieku. Pokazuje, że II wojna światowa to nie tylko Powstanie Warszawskie, Katyń czy Wołyń, ale też Kaszubska Piaśnica i ok. 400 innych miejscowości na Pomorzu Gdańskim. Dobrze więc, że dzięki inicjatywie IPN zbrodnie na Polakach i Kaszubach zamieszkujących Pomorze Gdańskie zaczęto nazywać „Pomorską zbrodnią”. Bo to tu, począwszy od Bydgoszczy, Fordonu, Paterka, Tryszczyzna, Koronowa i Buszkowa, poprzez Rudzki Most aż po Kaszubską Piaśnicę miała miejsce jesienią 1939 roku pierwsza zbrodnia ludobójstwa dokonana przez Niemców. Przypominanie o tym, pamiętanie o tym, jest bardzo ważne. Skłania do refleksji, choćby o tym, że pomimo prześladowań pruskiego zaborcy na pomorskiej ziemi, Polacy zachowali swój język, obyczaje, religię. Jednym słowem przetrwali i zachowali swoją tożsamość, a równo 100 lat temu doczekali się odrodzenia niepodległej Polski.

Roman Chyła

Źródła:

IPN: Zapomniani Kaci Hitlera. "Samoobrona Niemiecka na Pomorzu Gdańskim w 1939. Katalog Wystawy. IPN 2015

IPN: Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej, nr 5 (40)

Jastrzębski Wł.: Terror i Zbrodnia. Interpress 1974

Wardzyńska Maria: Był rok 1939. IPN, 2009

Wardzyńska Maria: Wysiedlenia Ludności Polskiej z Okupowanych Ziem Polskich Włączonych do III Rzeszy w Latach 1939-45. IPN 2017

KALENDARIUM

27.VII- 28.VII	XVI Jarmark Cysterski i Inscenizacja Bitwy z Krzyżakami pod Koronowem.
13.VII, 22.VII, 5.VIII, 19.VIII	Dwudzieste Jubileuszowe Mariackie Koncerty Kameralne. Odbywają się w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej w Katedrze w Pelplinie. Jest to jedna z atrakcji lata w Koronowie.
3.VIII	Koncert „Arie na plaży” – Ryszard Smęda zaprasza.
4.VIII	Pierwsza edycja Festiwalu Artystów Ulicznych „Sztuka dla sztuki” – plaża w Pieczyskach.
11.VIII	Piknik charytatywny „Łatwo pomagać” – plaża w Pieczyskach. Zebrane środki pieniężne zostały przeznaczone na wsparcie pacjentów onkologii i hematologii oddziału dziecięcego w szpitalu im. A. Jurasza w Bydgoszczy.
15.VIII	III Festyn Parafialny. W programie festynu wiele atrakcji – występy różnych zespołów i solistów, a także pyszna grochówka i smaczne ciasta.
25.VIII	V Festyn Drezynowy na stacji kolejowej w Koronowie. W programie m.in. – parada drezyn, krótkie przejazdy drezyną, filmy, zwiedzanie stacji, konkursy dla dzieci.
1.IX	Dożynki Gminne.
22.IX	Impreza „Pożegnanie lata” – zabawa przy muzyce disco polo.
28.IX	Rajd rowerowy z okazji 650. urodzin miasta – organizator Stowarzyszenie Rowerowe Koronowo.
29.IX	Lokalne obchody 100-lecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę: Wtelno – Msza św. odpustowa w intencji poległych w obronie Ojczyzny. Koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Kujawia”. Tryszczyn – złożenie wiązanek kwiatów w Miejscu Pamięci Narodowej, piknik patriotyczny powiązany z wystawą militarną.
6.X	Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o puchar Burmistrza Koronowa.
9.XI	Happening dla Niepodległej – organizator: dyrekcja, grono pedagogiczne i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Koronowie.
10.XI	Bal Niepodległości z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości.
11.XI	Uroczyste obchody Święta Niepodległości. W programie m.in.: - okolicznościowe przemówienie - pokazy Klubu Jeździeckiego „Deresz” - koncert orkiestry dętej - złożenie wiązanek w Miejscach Pamięci Narodowej na cmentarzu parafialnym - uroczysta Msza św. w Bazylice p.w. WNMP - koncert okolicznościowy w sali Urzędu Miejskiego



Redakcja „Tematów Koronowskich”

składa wyrazy współczucia panu Jerzemu Nowickiemu,
wieloletniemu współpracownikowi naszego czasopisma,
z powodu śmierci Żony Ireny.



Szopka Bożonarodzeniowa w Bazylice p.w. W.N.M.P. w Koronowie

Fot. *Hanna Kulągowska - Puzio*

Konkurs na szopkę bożonarodzeniową

W XII Wojewódzkim Konkursie Szopek Bożonarodzeniowych w Przysieku k. Torunia wzięły udział dwie wychowanki Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Koronowie. W kategorii wiekowej 14 - 18 lat, Klaudia Jarosz zdobyła III miejsce za szopkę z drewna. Patrycja Kraszewska w kategorii dorośli zdobyła I miejsce. Praca Patrycji wzbudziła wielki zachwyt jurorów i organizatorów. Szopka została wykonana z gliny szklwionej wypalanej w piecu w temperaturze 1000 stopni C. Coroczny konkurs organizowany jest przez Kujawsko-Pomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Minikowie, oddział w Przysieku. Jego celem jest między innymi zachowanie tradycji budowania szopek bożonarodzeniowych, pobudzenie inwencji twórczej w zakresie inscenizacji szopek z wprowadzeniem akcentów regionalnych, a także prezentacja szopki bożonarodzeniowej jako elementu kultury chrześcijańskiej i narodowej. Prace zostały wykonane pod kierunkiem p. Anety Jakubik-Lorenc i p. Magdaleny Kawki-Zarębskiej.

Iwona Łukasiewicz



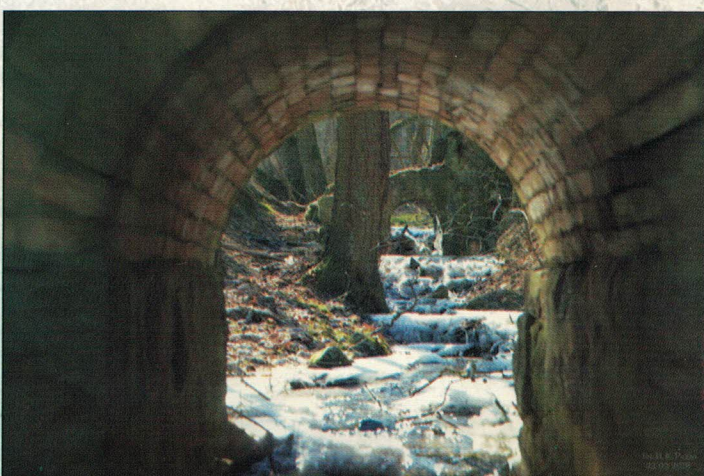
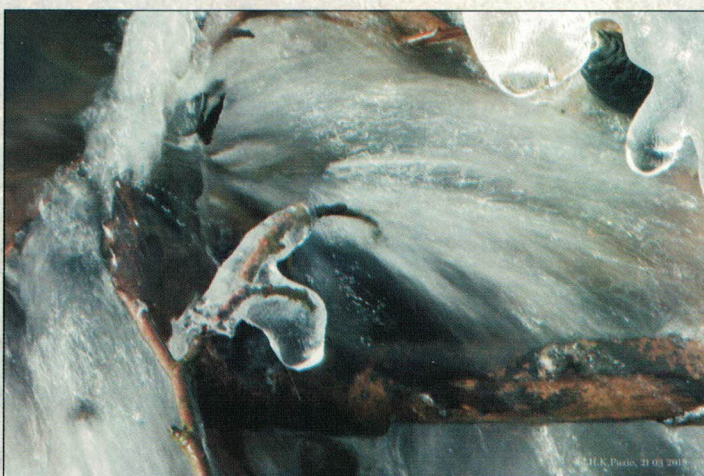
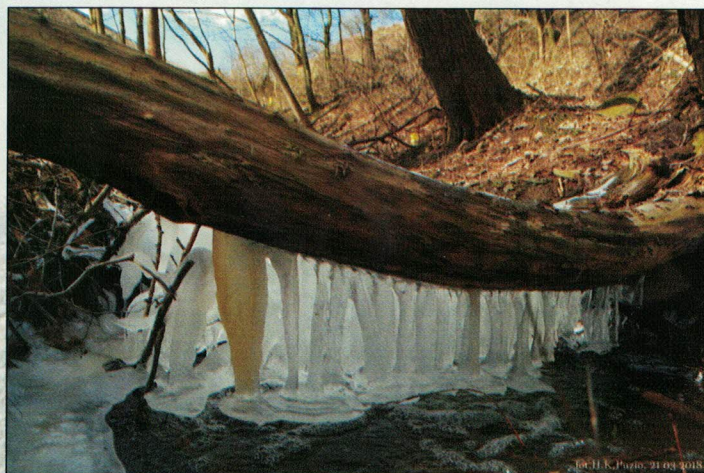
szopka Klaudii Jarosz

Fot. *Powierzone*



szopka Patrycji Kraszewskiej

PARK GRABINA W SZACIE ZIMOWEJ



Fot. Hanna Kulągowska - Puzio

TEMATY
Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej

Redaguje Zespół: Krystyna Nowicka, Marzenna Jung

Grafika: Hanna Kulągowska - Puzio

Projekt: Violetta Cejko

Adres korespondencyjny Redakcji: Koronowo 86-010, ul. Pomianowskiego 23/21

Adres e-mail: tmzk76@o2.pl

Skład DTP i druk: „Skalski druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel. +48 52 327 71 31

Nakład: 400 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania korekty i skracania nadsyłanych materiałów.